PRZEGLĄD KRYTYCZNY.

Nr. 10. 31 Października. 1877.

Teologia i historya kościoła.

P. Leopoldus Janauschek: Originum Cisterciensium tomus I. in quo praemissis congregationum domicilis adjectisque tabulis chronologico-genealogicis veterum abbatiarum a monachis habitarum fundationes ad fidem antiquissimorum fontium primus descripsit..... Vindobonae apud A. Hoelderum. 1877. 4to major, VII, LXXXII et 394 pag. et arbor geneologica abbatiarum.

Rzadkie się dzisiaj pojawiają przykłady takiéj erudycyi i niezmordowanéj pracowitości, jakich dowód dał nam prof. O. L. Janauschek w dziele, o którém tutaj mamy pokrótce pomówić. Autor należy sam do zakonu Cystersów, a jako taki i jako profesor historyi kościelnéj i prawa kanonicznego w kolegium świętokrzyskiém (Heiligenkreutz pod Wiedniem) poczuwał się do obowiązku pracowania na polu historyi kościoła a przedewszystkiem zakonu, do którego sam się liczy. Postanowił zatém wydać powszechne *Monasticon Cisterciense*, a pierwszy tom zajmujący przeszło 60 arkuszy wielkiego formatu i ścisłego druku, mamy właśnie przed sobą. Aby pisać o dziejach Cystersów wogóle, o ich zasługach, pracach, o mężach sławnych pod jakimkolwiek względem, którzy z szeregów zakonu wyszli, trzeba było przedewszystkiem skonstatować, w jaki sposób zakon ten, wyszedłszy z Citeaux (Cistercium), rozchodził się po całéj Europie, jakie opactwa i klasztory założył w różnych krajach i w jakim czasie, i jakie wreszcie źródła rękopiśmienne i drukowane, wyjaśniające dzieje jego, posiadamy dziś jeszcze. Na te przedwstępne pytania, ograniczając się tą razą do opactw męzkich, postanowił autor odpowiedzieć w tym pierwszym tomie wstępu, po którym ma nastąpić drugi, a potém dopiéro właściwe *Monasticon*. Jest to więc niejako *prodromus* do samego dzieła, a autor słusznie nazwał go *Origines Cisterciensium*, nie wychodzimy bowiem tutaj po za początki zakonu. Tylko ten, kto się podobną pracą, choć na mniejszą skalę, kiedykolwiek zajmował, lub co najmniéj, gruntownie przestudyował dzieło prof. Janauschka, osądzić może, jakiéj erudycyi, wytrwałości, krytyczności, nieznużonéj żelaznéj pracy wymaga umie-

jętne napisanie takiego dzieła. Do takiéj pracy wziąść się może tylko człowiek wielkiéj nauki i wielkiego poświęcenia dla sprawy, któréj służy. Nieświadomy rzeczy czytelnik będzie widział w dziele takiém tylko nagromadzony stos szczegółów, dat i drobiazgów, wprawna ręka umiejętnego pracownika zaś wydobędzie z téj klawiatury tony harmonijne lub téż iskry oświetlające przestrzenie odległéj od nas kultury, wielce wpływowéj i w skutki brzemiennéj. To téż znaczenie dzieła takiego i zasługa jego autora, nie należą do powszednich, a imię takiego pracownika przyświecać będzie młodszym pokoleniom przykładem szczytnym i naśladowania godnym.

Sądzę, że nie dopuszczę się żadnéj przesady, twierdząc, że imię prof. Janauschka może godnie stanąć obok takich Mabillonów, Papebrochów, Bollandów i innych najświetniejszych pracowników na polu nauki, którzy w zakonném zaciszu poświęcali życie Bogu i nauce. O. Leopold dowiódł prócz tego tutaj, że i zakon cysterski, owa osobna odnoga zakonu benedyktyńskiego, przejął się tradycyami tego swojego protoplasty, i że wobec jego dzieła możemy prawie przysłowiową benedyktyńską uczoność i pracę zamienić na cysterską. Rozumie się samo przez się, że mimo całéj swéj erudycyi i niezmordowanéj pracowitości, nie byłby szan. autor sam o własnych swych siłach podołał téj olbrzymiéj pracy, gdyby nie był znalazł skrzętnéj pomocy tak u różnych władz i naukowych instytutów, jak przedewszystkiem także u uczonych pochodzących z całéj Europy. To téż w spisie imion tych ludzi, którzy autorowi dostarczali materyałów i wskazówek, znajdujemy reprezentantów wszystkich niemal narodów europejskich, a piszący te słowa za prawdziwy sobie zaszczyt poczytuje, iż obok senatora R. Hubego mógł się choć w drobnéj cząstce przyczynić do rozwoju tego pomnikowego dzieła, dostarczając mu wraz z p. Hubem materyałów dotyczących klasztorów polskich Cystersów.

Że dzieło szan. autora w zupełności zasługuje na pochwały, któreśmy tutaj wypowiedzieli, o tém — sądzę — przekona się każdy, kto tylko okiem rzuci na treść jego i umiejętny sposób opracowania.

Po krótkiéj przedmowie, w któréj autor dziękuje instytutom i ludziom, którzy mu pomocy udzielali, następuje obszerny wstęp *(Introductio)*, wielce ciekawy, pouczający i ważny dla każdego, kto się tylko dziejami kościoła zajmować będzie. Wstęp ten zaczyna się od poglądu na dzieje Cystersów wogóle, poglądu napisanego, co się samo przez się rozumie, z gruntowną znajomością rzeczy, a przytém owianego takiém ciepłem i serdeczném przywiązaniem do zakonu tego, że mimo woli udziela się czytelnikowi ów głęboki smutek, jaki przejmuje autora na widok upadku, do którego dzisiaj już doszedł ten niegdyś tak świetny i potężny zakon. *„Nunc jacet ingens litore truncus abvolsumque caput, tamen haud sine*

nomine corpus! Cistercium occidit, Firmitas, Pontiniacum, Clara-Vallis, Morimundus occiderunt! Capitulorum sede destructa totius ordinis constitutio corruit, auctoritas evanuit, gloria periit!..... Media vita in morte sumus!".

Najważniejszym i najciekawszym ze wstępu tego jest rozdział drugi: *De consilio auctoris deque fontibus hujus operis* (str. XII—XLVII). Autor poruszył tutaj cały szereg dla historyi klasztorów niesłychanie ważnych pytań i rozwiązał je w sposób nader zręczny i szczęśliwy, tak umiejętnie, jak to uczynić mógł tylko człowiek obeznany tak gruntownie i wszechstronnie z rozległym tym przedmiotem. Zwracam uwagę wszystkich, których dzieje średnich wieków, czy to u nas, czy gdzieindziéj obchodzą, na obszerny ustęp autora (str. XIV i nast.), w którym tłómaczy, zkąd pochodzą liczne sprzeczności w podaniach o dacie założenia klasztoru jakiego i co uważać należy za właściwą chwilę fundacyi każdego klasztoru. Cenne te wywody przyczynią się niewątpliwie do ułatwienia tak nieraz trudnych badań nad początkami klasztorów u nas i w innych krajach. Wogóle cały ten rozdział polecić można każdemu, kogo tylko dzieje wieków średnich zajmują. Najwięcéj oczywiście miejsca zajmuje tutaj wykaz i opis źródeł odnoszących się do dziejów cysterskich, a spis używanych przez autora rękopiśmiennych i drukowanych dzieł i listów, który tutaj zajmuje aż 18 stron w 4ce drobniutkiego druku, podaje nam alfabetycznie ułożony bibliograficzny wykaz odnośnéj literatury, jakiego dotąd nigdzie nie posiadaliśmy.

W rozdziale III wstępu znajdujemy najprzód wykaz klasztorów niewłaściwie Cystersom przypisywanych (z polskich spotkaliśmy tutaj jedynie Witów, który Bartoszewicz w III tomie Kod. dypl. polski stale przypisuje Cystersom, mimo to, że np. w dodatku Nr. 59 wyraźnie mógł czytać: *monasterium de Vitovia premonstratensis ordinis)*, potém klasztorów wątpliwych, a daléj klasztorów żeńskich niewłaściwie do męzkich zaliczanych, potém klasztorów, które miano założyć, ale które do skutku nie przyszły (pomiędzy tymi z nas bliżéj obchodzących jedyne Garzanum, (Garnsee w Prusach), a wreszcie klasztorów, które nie mogą być uważane za opactwa w ścisłém znaczeniu (z polskich Vallis-Gratiae i Vallis-Umbrosa czyli Wimbarówka, obydwa na Litwie). Ponieważ autor w dalszym ciągu tomu tego zajmuje się tylko temi opactwami w ścisłém znaczeniu, a więc zrozumienie oznaczenia takiego jest dla czytelnika wielce ważne, przytoczę przeto w jaki sposób autor pojęcie to definiuje: „*Veras abbatias et veros prioratus (qui sui juris fuere) illa sola monasteria habemus, quae, sive ante, sive post congregationes ortas fundata, abbatibus prioribusve perpetuis (quos vocant) fratrumque suffragio electis suberant atque*

nexu filiali cum patribus abbatibus et per hos cum Cistercio et capitulo generali conjuncta secundum leges omnibus communes gubernabantur; ex his enim membris ad antiquas normas cum capite connexis magnum illud et nobile corpus Cisterciense compositum erat".

O pierwotnych dziejach takich właściwych opactw i przeorstw traktuje autor w następnéj, właściwéj części swego dzieła. W chronologicznym porządku podaje wszystkie, jakie gdziekolwiek i kiedykolwiek zakon Cystersów założył. Jest ich razem nie mniéj jak 742. Z każdém zaś z tych opactw postępuje w sposób następujący:

Na czele podaje nazwę ze wszystkiemi możliwemi odmianami, jakie tylko gdziekolwiek w pisanych lub drukowanych źródłach zachodzą od najdawniejszych do teraźniejszych czasów, przy głównych odmiankach z podaniem odpowiedniego źródła. Po takim nagłówku następuje właściwa historya zaczynająca się od oznaczenia geograficznego położenia. Daléj oznacza autor daty założenia z podaniem dowodów i źródeł; gdzie zachodzą wiadomości sprzeczne, rozstrzyga je zwięźle i jasno, nie wdając się wprawdzie w polemikę z autorami przeciwnego zdania, ale wspominając jednak o nich. Potém wymienia wszystkie założone przez klasztor filie, nazwisko pierwszego opata, jeżeli się takowe dało odszukać, a wreszcie podaje drobniutkim drukiem spis skróconych tytułów wszystkich prac do dziejów tego klasztoru się odnoszących. Tym sposobem przechodzi na 282 stronach wszystkie 742 opactwa. Oczywiście nie możemy zamierzać podawać tutaj krytycznego rozbioru wszystkich tych spisów, bo na toby nam ani miejsce, ani czas, ani wreszcie siły i wiadomości nie starczyły. Ktoby chciał krytycznie rozebrać wszystkie tutaj przez autora nagromadzone wiadomości, musiałby robić studya nie mniéj obszerne od niego. Tyle jednak oświadczyć możemy, że sposób postępowania i krytyczna metoda autora wydały nam się bardzo odpowiednie i trafne, a co do klasztorów polskich także zupełnie szczęśliwe. Daty założenia klasztorów polskich są w kilku wypadkach odmienne od tych, które zwykle dotąd napotykaliśmy. Sądzimy zaś, że słuszność będzie w przeważnéj pewno części, jeśli nie wszędzie, po stronie szan. autora, zwłaszcza już dla tego, że żaden z poprzedników jego nie rozporządzał tak bogatym materyałem, jak on. Żałujemy tylko, że szan. autor nie używał albo nie znał Bielowskiego *Mon. Pol. Histor.*, a więc, że wszystkie kroniki u niego po pierwszy raz poprawnie wydane cytuje zawsze według nędznych poprzednich wydań. W szczęśliwém położeniu znajduje się autor co do roczników polskich, te bowiem zna, przynajmniéj znaczną ich część, w poprawném wydaniu Pertza. Zresztą krajowe nasze źródła odnoszące się do początków tych klasztorów, wogóle są ubogie. Ponieważ zaś nasi praco-

wnicy na tém polu zwykle tylko ich używali, dochodzili często do fałszywych rezultatów, które szan. autor potrafił sprostować na podstawie źródeł obcych.

Po téj najważniejszéj części następują *Appendices*. Dodatek pierwszy zawiera kilka najdawniejszych spisów opactw. Dodatek drugi jest właściwie wyciągiem z głównéj części dzieła, zawiera bowiem krótki chronologiczny spis wszystkich opactw z nadaniem im tylko dat fundacyjnych, które autor uznał za prawdziwe. Trzeci dodatek zatytułował autor: *Specimen tabulae genealogico-chronologicae correctissimae*. Jest to zatem spis genealogiczny klasztorów cysterskich. Wywód genealogiczny klasztorów nastręcza może nie mniejsze trudności od ich chronologicznego uporządkowania. Wiadomo, że klasztory, zwłaszcza u nas, ale i gdzieindziej, przez długie lata brały zakonników swych z tego kraju i téj narodowości, z których wyszły, nie dopuszczając do siebie krajowców. Jest więc rzeczą ważną dociec, z którego pierwotnego klasztoru wyszli pierwsi osadnicy nowo założonego klasztoru, bo to rozstrzyga na długie lata o jego tendencyach i decyduje na długie lata z jakiego kraju pochodzą zakonnicy jego. Zresztą i w hierarchii klasztornéj wywód ten genealogiczny nie był bez znaczenia. Bliższe pokrewieństwo z pramacierzą zawsze nie było bez wpływu na hierarchiczne stanowisko klasztoru i jego opatów. Ułożenie ścisłego genealogicznego drzewa polskich klasztorów cysterskich było dotąd rzeczą zgoła niemożliwą, dopiéro teraz jest to rzeczą możebną na podstawie dzieła szan. autora. Kiedyśmy sobie ułożyli po przestudyowaniu pierwszego tomu *Origin. Cisterciens.* takie drzewo genealogiczne, spostrzegliśmy, że wynikające z niego rezultata w wielu punktach wcale się nie zgadzają z panującemi u nas zapatrywaniami. Dla braku miejsca musimy sobie jednak odmówić przyjemności pomówienia o tym ciekawym przedmiocie w łamach „Przeglądu kryt.“, uczynimy to może gdzieindziéj.

Szan. autor nie zadowolnił się tym genealogicznym spisem, lecz dodał w końcu olbrzymią tablicę z odrysowaném drzewem genealogiczném wszystkich cysterskich klasztorów. Niestety sądzimy, będzie drzewo to prawie bez użytku, bo któż znajdzie dość miejsca w swém pokoju, aby rozwinąć tablicę 7 metrów długą, a choćby to uczynił, któż ją potrafi objąć okiem. Czy nie byłoby praktyczniéj podzielić tablicę tę na sekcye, na czele każdéj sekcyi postawić jedną z cór pramatki Citeaux, bo że wszystkie te sekcye schodzą się ostatecznie w jednym punkcie, tj. w klasztorze Citeaux, rozumie się samo przez się, i nie potrzebaby tego uzmysłowiać. Tym sposobem zaś rozpadłaby się ta olbrzymia tablica na kilka mniejszych, któreby prędzéj użyć się dały.

Zakończył szan. autor pomnikowe swe dzieło indexem skombinowanym, osobowo-miejscowym, z niesłychaną starannością, akuratnością i przejrzystością ułożonym. Index ten choć drukowany petitem i to w 4 łamy, zajmuje jednak 68 stron.

Taka jest bogata treść znakomitego tego dzieła. Niech nam czytelnicy darują, żeśmy im nie podali krytycznego jego rozbioru, lecz tylko krótką ocenę i dłuższe sprawozdanie, lecz czyjeż siły i wiadomości starczyłyby na krytyczny rozbiór tego olbrzymiego dzieła?

Jeden z recenzentów niemieckich powiedział, że od Petersburga do Kadyxu nie powinno być większéj biblioteki, którąby dzieła tego nie posiadała. Sądzimy, że i nasze większe biblioteki nie pozostaną w tyle za innemi. *X. L.*

Pedagogia i książki szkolne.

Szklarz M.: Mineralogia dla wyższych klas szkół gimnazyalnych, realnych i przemysłowych, oraz seminaryów nauczycielskich. Bochnia, 1877, w 8ce.

Obok braku należycie wykształconych nauczycieli, brak odpowiednio napisanych książek dla wykładu przeznaczonych, jest najważniejszą przeszkodą rozwoju szkół średnich i należytego przygotowania młodzieży dla wyższych zakładów naukowych. Brak należycie wykształconych nauczycieli nauk przyrodniczych, dzięki pilności garnącéj się do zawodu nauczycielskiego młodzieży, co raz więcéj ustaje; brak odpowiednich książek zaś, mianowicie w niektórych gałęziach nauk przyrodniczych, a przedewszystkiem w mineralogii, dotąd dotkliwie czuć się daje.

Dlatego z radością powitaliśmy pojawienie się wyżéj wymienionéj książki, spodziewając się, że takowa celowi swemu odpowie, jakkolwiek jéj autor dotąd wcale nie był znanym w świecie naukowym. Niestety radość nasza nie przetrwała czasu przeglądania téj książki i szczerze wyznać musimy, że książka ta nie zdoła zapobiedz wspomnionemu brakowi, a dla jéj autora lepiejby było, gdyby swój czas innéj jakiéj pracy był poświęcił.

Dalecy jesteśmy od wymagania, aby książka przeznaczona tylko na podręcznik dla szkół średnich, była dziełem oryginalném, aby to co w niéj stoi, było własnym pomysłem autora: książka taka bowiem już z natury swojéj mniéj więcéj być musi kompilacyą; ale wymagamy i wymagać musimy, aby to, co w takiéj książce stoi, było naukową prawdą, aby jéj autor należycie znał swój przedmiot i aby nie dopuszczał się rażących błędów, a tém bardziéj niedorzeczności.

Takich błędów jednak w Mineralogii p. Szklarza znajdujemy tyle, że żaden professor bez kompromitowania siebie samego, książki téj żadną miarą do swych wykładów użyć nie może, a uczeń jéj albo wcale nie zrozumie, albo zupełnie fałszywych z niéj nabędzie wiadomości.

Po krótkim wstępie, w którym już spotykamy się z twierdzeniem jak następujące: „Są jeszcze postaci o połowie lub czwartéj części ilości ścian, jakie w innych, w tak zwanych postaciach zasadniczych“..... (a więc dla autora każda postać, jeżeli nie jest ani połówkową ani ćwiartkową, jest już postacią zasadniczą!), następuje krystalografia, w któréj zaraz na str. 5 stoi: „że linie proste w krysztale przez punkt środkowy poprowadzone, nazywają się osiami, a ich połówki, parametrami“. A więc dla autora jest to rzeczą zupełnie obojętną, w jakim kierunku linia prosta przez punkt środkowy jest poprowadzoną, a gdy wiadomo, że przez każdy punkt poprowadzić można nieskończoną ilość prostych linij, a zatem konsekwentnie każdy kryształ ma nieskończoną ilość osi. Autor także nie wie, że parametry oznaczają stosunek istniejący między odległością, w któréj ściany pewnéj postaci wywodnéj przecinają jéj osie, a długością półosi postaci zasadniczéj tego układu, u niego połowy wszystkich osi nazywają się parametrami. Że to rzeczywiście jest jego przekonaniem, a wedle niego parametr jest tyllko dłuższym wyrazem dla półosi, okazuje się ztąd, że na str. 9 mówi: „że w ośmiościanie każda ściana przecina parametr w równéj odległości od środka, a nieco niżéj, płaszczyzny przez naroża poprowadzone, przecinają jeden parameter, czyli dla skrócenia mówiąc, jedną oś“, etc!

Na str. 6 mylnie twierdzi autor, że Alth nazywa dwa skośnoosiowe układy kryształów, jednoskośnoosiowym i trójskośnoosiowym, gdy tenże je nazywa jednoskośnym i trójskośnym, a na téj saméj stronie czytamy, że podstawa wszystkich postaci układu równoosiowego i jednodwuosiowego jest kwadratem; jednotrzyosiowych, foremnym sześciobokiem, etc., a więc podstawa ostrosłupa ośmiobocznego także jest kwadratem?

Na stron. 13 twierdzi autor, że postać otrzymana z dwunastościanu rombowego przez przytępienie jego naroży czworościennych, zawsze ma znak 3O3 i zowie się leucytoidem! dla niego przeto nie ma więcéj dwudziestoczterościanów, jak tylko leucytoeder i leucytoid!

Na str. 18 znajdujemy twierdzenie, że jeżeli w połączeniu dwóch czworościanów równoważą się ściany $+\frac{O}{2}$ ze ścianami $-\frac{O}{2}$, tworzą tak zwaną postać pośrednią; tego, przyznam się, w żadnéj krystalografii nie czytałem.

Na str. 29 mówi autor: „że jeżeli wtórostrosłup uważany za jedność, ma znak P∞, to pierwostrosłup przy téj saméj podstawie i wysokości co ostrosłup, musi mieć znak: $\frac{1}{2}$P, gdy zaś wtórosłup ma tę samą podstawę i wysokość co jego zasadniczy pierwostrosłup, to gdy pierwostrosłup ma znak P, wtórostrosłup musi mieć znak: 2P∞". A więc dwie postacie mające zupełnie jednakowe wymiary, bo mają tę samą podstawę i wysokość, otrzymują wedle autora znaki wyrażające, że jedna z nich ma oś główną, dwa razą dłuższą od drugiéj!

Wcale nowym pomysłem autora jest, że pierwostrosłup kwadratowy ma znak: aP, a ostrosłup ośmioboczny znak: aPn,! takiego znaku bowiem w żadnéj krystalografii jeszcze nie widzieliśmy. (zob. str. 26 i 31).

Na str. 33 czytamy, że postacią z a s a d n i c z ą postaci połówkowych układu jednodwuosiowego, jest ostrosłup ośmioboczny!

Na str. 35 czytamy, że o s i g ł ó w n e w klińcu, łączą środki przeciwległych krawędzi wierzchołkowych; śmiemy się więc zapytać autora, wiele wedle jego zdania kliniec ma osi głównych i wiele krawędzi wierzchołkowych?

Wedle zdania autora wypowiedzianego na str. 39, postacią zasadniczą połówek układu jednotrzyosiowego, jest rombościan, którego rozwartość krawędzi wierzchołkowych wynosi 105°5′ a bocznych 74°55′, — a więc we wszystkich minerałach ścinających się w rombościany, rombościan zasadniczy ma te same wymiary, co w kalcycie, czém przeto różnią się od siebie kryształy różnych rombościennych minerałów?

Na str. 47 czytamy: że w połączeniu dwuścian ∞$\bar{P}$∞ ścina prostonaroża przekątni krótszéj, należące już to do ostrosłupa, już to do słupów lub kaleńców, pytamy się więc, gdzie słupy lub kaleńce mają n a r o ż a przekątni krótszéj?

Na str. 70 poucza nas autor, że szukając twardości minerału, rysujemy minerał badany, zaczynając pocieranie od dyamentu. To jest twierdzenie zupełnie fałszywe, napisane przez autora z pamięci, która go jednak zawiodła, bo z któregokolwiek podręcznika może się przekonać, że postępowanie przy oznaczaniu twardości minerału jest wcale inne, wprost przeciwne.

W innych częściach terminologii autor już lepiéj trzymał się osnowy książek, z których korzystał, tam bowiem już nie znajdujemy tak rażących niedorzeczności jak w krystalografii. Jednakowoż czytamy na str. 119, gdzie mowa o pokładach skał, że każda warstwa składa się z cienkich licznych do płaszczyzn ograniczenia równoległych płyt, tworzących rzeczywiste uławicenie warstwy. Wedle autora więc wszystkie skały są łupkami!

W części szczegółowéj swojéj mineralogii trzyma się autor układu Altha, jednak tylko co do wyższych działów, w każdym rzędzie minerałów zaś zestawia gatunki wedle ich zachowania się chemicznego. Tu już z natury rzeczy o wiele mniéj widzimy podobnych usterek jak w krystalografii, że ich jednak i tu nie brakuje, tego dowodem następujące ustępy:

Na str. 139 podając ogólną cechę soleńców, mówi autor: „Sole są połączeniami lekkich i ciężkich metali z tlenem (tylko dwa pierwiastki tj. magn i glin)“ a na dowód tego twierdzenia podaje w nocie skład chemiczny brucytu: $M.OH_2O$ i hydrargillitu: $Al_2O_2.3H_2O$. Czy to są pierwiastki?

Na str. 140 stoi, że gips ma łupliwość tylko w jednym kierunku $\infty P \infty$, a tymczasem tych kierunków jest trzy, $\infty P \infty$, P, i $\infty P \infty$.

Na str. 149 wspomina autor, że osteolit znachodzi się wzdłuż brzegów Dniestru; tymczasem tak nie jest, bo ani znachodzące się na Podolu Rosyjskiém w okolicy Jampola kule, ani znalezione na Podolu Austryackiém w warstwach cenomańskich brunatne bryłki nie są osteolitem, który zawsze jest biały, ziemisty albo zbity, lecz zwyczajnym fosforytem.

Na str. 155 liczy autor kerargiryt do minerałów okrywających węgiel w ogniu ukwaszającym pyłem białym, co nie jest prawdą, gdyż minerał ten jest czystym chlorkiem srebra.

Na str. 183 mówi autor, że pegmatolit jest ortoklasem pospolitym z wejrzeniem wilgotnawém. Nie wiadomo, jak sobie autor wystawia wejrzenie wilgotnawe, gdy tego wyrażenia w żadnéj mineralogii nieznajdującego się, nie tłómaczy, referent zaś w téj odmianie skalenia nic wilgotnego spostrzedz nie mógł.

Pomijając inne błędy, które się jeszcze znajdują w mineralogii i w drugiéj części książki noszącéj nazwę petrografii, pominąć nie mogę jednego ustępu z téj ostatniéj, który sam mógłby już dostatecznie świadczyć o tém, jakiego rodzaju są mineralogiczne i petrograficzne wiadomości autora. Na str. 279 przetłomaczył autor nazwę niemiecką skały złożonéj z anortytu i enstatytu „Schillerfels“, przez „Skała Schillera“!

Trzeci rozdział mineralogii p. Szklarza, ma napis „Geologia“, czwartym zaś jest geognozya. Autor trzyma się (str. 3) dawnego zapatrywania przyrodników, wedle którego odróżniono geologię od geognozyi, który to podział obecnie niemal powszechnie jest zarzuconym, bo nauka o obecnym stanie skorupy naszéj ziemi i nauka o jéj powstaniu w tak ścisłym stoją ze sobą związku, że ich od siebie odłączyć nie można. Ale mniejsza z tém. Jeżeli zaś autor uważa za główny przedmiot geognozyi podanie stosunków, w jakich się minerały znachodzą i mówi, że tylko w tym celu bada

geognozya budowę skorupy ziemskiéj, jeżeli daléj twierdzi, że geologia zajmuje się warunkami powstawania minerałów, a że te są częścią składową ziemi koniecznie z jéj tworzeniem, to podobne pojęcie wcale się nie zgadza z ogólnie przyjętym zakresem tych nauk, których przedmiotem jest właśnie ziemia jako całość, nie zaś pojedyncze minerały w niéj się znajdujące.

Jeżeli autor już chciał osobno traktować te dwa działy geologii, to powinien był to, co nazywa geognozyą, tj. opis formacyi skorupę ziemi składających umieścić przed geologią, bo przecież należy przedewszystkiem poznać obecny stan ziemi, chcąc się wdawać w historyę jéj powstania. Całe traktowanie tych dwóch rozdziałów zresztą jest urywkowe, żadnego między ustępami téj części książki nie ma związku, tak że uczeń nauczywszy się takowéj, dopiero żadnego nie będzie miał wyobrażenia o téj nauce.

Mówiąc o formacyach, starał się autor zebrać daty o pojawieniu się onych w krajach polskich; że to uczynił bez krytyki, tego mu tak za złe wziąć nie można, bo trudno aby sam znał geologię kraju: mógł się jednak z pism istniejących przekonać, że np. formacya sylurska nie zaczyna się we wschodniéj Galicyi już od Tłumacza, ale dopióro nieco powyżéj Zaleszczyk, a o formacyi dewońskiéj téj części kraju, do któréj przecież należą tak ważne pod względem technicznym czerwone piaskowce, dostarczające tak zwanych płyt trembowelskich i kroci osełek, zupełnie zapomniał.

Z wielkiém zdziwieniem ujrzeliśmy na końcu książki traktującéj o mineralogii, ustęp z napisem: „Hypoteza Darwina“. Cóż ta teorya, któréj przedmiotem jest tylko powstawanie i rozwój istót organicznych, obchodzi uczniów mających się uczyć mineralogii? Nasze zadziwienie jednak ustało, gdy przeczytaliśmy ostatnią stronnicę książki p. Szklarza, z treści któréj przekonaliśmy się, że chodziło mu tylko o wykazanie, jak wstrętném mu jest wszelkie dążenie nihilistyczne i socyalistyczne, za których podporę bez najmniejszéj racyi uważa teoryę Darwina i wszelkie powstawanie przeciw wierze przodków swoich. Jest to oświadczenie z jego strony zapewne bardzo chwalebne i pożyteczne, ale do podobnego celu nie dochodzi się lekceważeniem i oskarżaniem teoryi, która nie, jak autor twierdzi, między mędrkami, ale między rzeczywiście uczonymi badaczami tyle znalazła zwolenników, a któréj nie zbija się gołosłownemi twierdzeniami albo uwagami podobnemi do téj, którą tu przytaczamy. Autor mówi: „Z kimże walczyć miał pierwszy organizm, jeżeli był sam, o pokarm nie walczył, bo będąc sam, miał go podostatku“. Gdzieżże to wyczytał autor z pism Darwina, że wedle jego teoryi z początku jedno tylko indywiduum istniało

na ziemi? A jeżeli takich jednego rodzaju organizmów było więcéj, a nareszcie za nadto się rozmnożyły, tém samém wedle teoryi Darwina, rozpocząć się musiała walka o byt, która właśnie stała się przyczyną dalszego rozwoju. Lepiéj byłby zrobił autor, gdyby, chcąc wystąpić przeciw teoryi Darwina, był się pierwéj dokładnie z nią obznajmił, a chcąc napisać książkę o mineralogii był się pierwéj lepiéj nauczył tego przedmiotu. Jak rzecz teraz stoi, możemy autorowi na sentencye i wierszyki, któremi zakończył swą książkę, tylko odpowiedzieć starodawném przysłowiem: Ne sutor supra crepidam. *h.*

Historya.

Dr. Xawery Liske: Dwa dyaryusze kongresu wiedeńskiego z r. 1515, wydał.... Odbicie z I tomu Archiwum komisyi historycznéj. Kraków, str. XCIV. w wielkiéj 8ce.

Z krótkiéj, niejasnéj wzmianki Hirscha w *Scriptores rerum Prussicarum*, V, 469, zaczerpnął prof. Liske wiadomość o dwóch nieznanych dotychczas i przez nikogo nieużywanych źródłach do historyi kongresu wiedeńskiego z r. 1515, dwóch dyaryuszach tego zjazdu, które następnie z niemałym trudem wydobył i wydał w 1 tomie Archiwum komisyi historycznéj przy krakowskiéj Akademii umiejętności i w osobném odbiciu z tegoż Archiwum. Dyaryusze te stanowią wcale ważne przyczynki do naszéj literatury źródłowéj XVI wieku; jak przeto z jednéj strony zasługiwały na wydanie, tak niemniéj z drugiéj zasługują na to, ażebyśmy na ich wartość i naturę w kilku słowach zwrócili uwagę czytelników „Przeglądu krytycznego“.

Na zjeździe wiedeńskim, obok licznych polskich dygnitarzy dworu Zygmunta, znajdowali się także wysłannicy pruskich stanów. Rzecz to łatwa do zrozumienia, gdyż obrady kongresu dotyczyły w znacznéj części sprawy pruskiéj, a król Zygmunt wezwał wyraźnie stany pruskie, ażeby wysłały deputacyą w tym celu. Deputacya ta, obrana też stósownie do woli królewskiéj, na sejmiku pruskim, przybyła najpierw do Krakowa, a następnie udała się wraz z królem do Preszburga i Wiednia, zkąd po ukończeniu obrad wróciła do Prus.

Jeden z członków téj deputacyi wysłannik miasta Gdańska, znany w dziejach Eberhard Ferber, albo téż sekretarz gdański, Ambroży Sturm, (rzecz ta nie da się podobno rozstrzygnąć; już w XVI wieku bezimienny

kompilator, który korzystał z dyaryusza, nie umiał sobie powiedzieć, kto był jego autorem, (zob. niżéj) w ciągu pobytu swego w Krakowie, Preszburgu i Wiedniu, spisywał ważniejsze wypadki, jako to: obrady toczone na zjeździe, mowy miane przy téj sposobności itp., wszystko w formie dziennika, w ściśle chronologicznym porządku. Dziennik ten jego, to źródło, albo raczéj podstawa owych dwóch źródeł, wydanych przez prof. L. Dyaryusz sam bowiem, dyaryusz, tak jak go Ferber czy Sturm spisali w ciągu podróży, nie zachował się; przynajmniéj nie ma śladów jego istnienia, natomiast zachowały się: 1) prawie współczesna przez Bornbacha uskuteczniona niemiecka kopia wyciągu zrobionego z owego oryginalnego, zatraconego, dyaryusza, który sam prawdopodobnie w łacińskim języku był pisany; i 2) nieco późniejsza, z drugiéj połowy XVI wieku pochodząca łacińska kompilacya z owego zatraconego dyaryusza i znanego dziełka Bartholina o kongresie wiedeńskim, wydanego po raz pierwszy w r. 1515 w Wiedniu, a noszącego tytuł: Hodoeporicon, etc.

Więc najpierw co do pierwszego dyaryusza. Gdy posłowie pruscy wrócili z kongresu do domu, zebrał się sejm pruski, na którym Ferber miał złożyć sprawę z czynności i układów wiedeńskich. W tym celu (jak się domyśla prof. L., a domysł ten ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo), kazał zrobić z dziennika pisanego w ciągu podróży, dokładny wyciąg i ten przedłożył stanom jako swój raport. Raport ten znalazł następnie Bornbach w archiwum gdańskiém, przepisał i umieścił w swoim wielkim, dzisiaj w bibliotece Uphagenowskiéj w Gdańsku zachowanym, rękopiśmiennym zbiorze recesów do dziejów pruskich, zkąd go, jakeśmy powiedzieli, prof. L. na światło dzienne wydostał i wydał. Że ten przez p. L. ogłoszony dyaryusz jest tylko streszczeniem obszerniejszego dyaryusza, to wypływa niemal z pewnością ze składu i natury drugiego przezeń wydanego dziennika.

Ten drugi dziennik, przechowany najpierw w tak zwanéj *Bibliotheca Oelrichsiana*, a obecnie znajdujący się w zbiorze rękopisów joachimstalskiego gimnazyum w Berlinie, pisany w języku łacińskim w drugiéj połowie XVI wieku, przedstawia trzy różne co do wartości kategorye wiadomości historycznych. I tak jedne są dosłownie albo w skróceniu wzięte z Hodoeporicon Bartholina, inne zgadzają się z odnośnymi ustępami owego pierwszego dyaryusza; trzecia wreszcie kategorya zawiera wiadomości, których w pierwszym dyaryuszu albo wcale nie ma, albo takie, które tam wprawdzie są, ale tylko niedokładnie i w skróceniu podane. Te to ostatnie wiadomości jedynie nadają wartość historyczną drugiemu dyaryuszowi, jako uzupełnieniu pierwszego dziennika; one stanowią zarazem dowód, że

ów pierwszy dyaryusz jest tylko wyciągiem z obszerniejszego dziennika, którego dziś już nie ma, który jednak istniał jeszcze, przynajmniéj w części, w czasie, kiedy autor owego drugiego dziennika układał swą kompilacyą. Tak a nie inaczéj potrzeba koniecznie wnioskować ze względu na okoliczność, że ów kompilator, przy przeważnéj części tych miejsc, których w pierwszym dyaryuszu niema, dopisuje litery E. F., lub téż dodaje słowa: *ut E. F. scribit aut magister A.*, (co znaczy: Eberhard Ferber, lub Ambroży Sturm) itp. Ztąd naturalny wniosek, że zachowany pierwszy dyaryusz, w którym tych wiadomości niema, dyaryusz uboższy od tego, w którym one są, jest tylko jego skróceniem, streszczeniem, albo wyciągiem zeń, wyciągiem sporządzonym prawdopodobnie nie w innym celu, jak dla przedłożenia go stanom pruskim. Inne przypuszczenie jest zgoła niemożliwe, albo co najmniéj bardzo nieprawdopodobne.

Nadmienić także wypada, że pierwotny dyaryusz był prawdopodobnie pisany w języku łacińskim, podczas kiedy zachowany wyciąg zeń pisany jest, przynajmniéj w części, w języku niemieckim. Wnosi to wydawca głównie z mało na pozór znaczącéj okoliczności, że w wyciągu Karol i Ferdynand nazwani są to *Schwestersohn*, to *Neffe* cesarza Maksymiliana, co jest tylko błędném w tym wypadku tłumaczeniem słowa łacińskiego *nepos*, które widocznie stało w pierwotnym, łacińskim tekscie zatraconego dyaryusza. — Nie od rzeczy będzie także uwaga, że jeszcze po dziś dzień zachował się w archiwum gdańskiém fragment oryginalny owego wyciągu z dyaryusza, i że kopia Bornbacha, z któréj drukował prof. L., najzupełniéj z nim się zgadza. Co się stało z resztą oryginału owego wyciągu, nie wiemy — jak nie wiemy, gdzie się podział pierwotny, oryginalny reces zjazdu.

Tyle co do sposobu powstania i wzajemnego stosunku do siebie obu dyaryuszów. O ich ważności, jako źródeł historycznych, nie wiele nam pozostaje do powiedzenia. Są one w każdym razie bardzo pożądaném uzupełnieniem naszych wiadomości o ważnych sprawach, które się toczyły na kongresie wiedeńskim 1515 roku. Pisał je naoczny świadek zdarzeń, który sam w obradach brał udział, człek — czy nim był Ferber czy Sturm — wykształcony, do tego od dawna czynny w zawodzie politycznym. To téż pod względem politycznego znaczenia dyaryusz pierwszy (i uzupełniający go dyaryusz drugi) stoi o wiele wyżéj od innych źródeł do zjazdu preszburgskiego, dyaryuszów Bartholina i Kuspiniana, które więcéj zewnętrzną, obyczajową stroną zjazdu się zajmują; — a i opis Decyusza nie wytrzyma podobno z nim porównania. Autor dyaryusza nie wiele dba o uczty i zabawy, które sobie wzajemnie wyprawiano, natomiast wcale dokładnie podaje nieraz wiadomość o obradach i układach toczonych na zjeździe. Do-

tyczy to zwłaszcza sprawy pruskiéj, o któréjśmy nie wiele dotychczas wiedzieli, a która naturalnie tak jego, jak i stany pruskie najżywiéj musiała obchodzić. Ale także o przygotowaniach do zjazdu, o powrocie króla Zygmunta z Wiednia i inn., znajdują się tu wcale nieobojętne szczegóły. Oba dyaryusze podają nadto dosłownie mowy, listy, itp. dotychczas albo zgoła nieznane, albo znane tylko z treści. Tylko o owym zagadkowym traktacie adoptacyjnym, którego znaczenie i właściwą naturę pierwszy prof. L. wyjaśnił (w jednéj z dawniejszych prac: „Studya z dziejów wieku XVI, Poznań, 1867), jak żaden inny pisarz współczesny, tak i autor dyaryusza nic nie wiedział — a to stanowi jeszcze jeden dowód więcéj nadzwyczajnéj tajemnicy, w któréj utrzymywano ten traktat.

Ograniczamy się na tém streszczeniu uwag, któremi wydawca poprzedził wydane przez się teksty. W krytykę wydania samego nie wdajemy się, z tego prostego powodu, że nie wiemy zgoła, cobyśmy mu zarzucić mogli. Naszém zdaniem zresztą, sztuka wydawnicza i zadanie wydawcy w niniejszym wypadku polegały głównie na — niełatwém — wyśledzeniu i oznaczeniu wzajemnego stosunku obu źródeł do siebie, a z tego wywiązał się wydawca, jak już i z powyższego przedstawienia widać, tak, że ledwie jeszcze jakie istotne wątpliwości co do téj kwestyi powstać mogą. Rozwiązanie zaś tego zadania wskazywało już zarazem sposób postępowania z wydawnictwem samegoż tekstu, zwłaszcza w wydaniu drugiego dyaryusza, gdzie wydawca użył różnych czcionek dla odznaczenia miejsc, różnych co do wartości i pochodzenia. — Mniéj ważne, do dziejów kongresu się nieodnoszące ustępy, opuścił wydawca zupełnie — podobnież i te miejsca z drugiego dyaryusza, które są tylko przepisane z Bartholina. Tekst odbity poprawnie, daty średniowieczne rozwiązane na nowsze — nie pozostaje nic do życzenia.

Dziewięć listów Ferbera, pisanych w ciągu podróży do rady gdańskiéj, a wydanych z oryginalnych rękopisów biblioteki gdańskiéj w dodatku do pierwszego dyaryusza, dopełniają tu i owdzie kilku szczegółami opowiadania dzienników i nasze o wiedeńskim kongresie wiadomości.

St. L.

Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego Pamiętnik (1640—1684). Przepisał z autografu i przypiskami opatrzył Hr. **Leon Potocki.** Opisaniem rękopismu poprzedził i objaśnieniami uzupełnił **J. I. Kraszewski.** (Biblioteka ordynacyi Krasińskich. Muzeum Konstantego Świdzińskiego. Tom trzeci.) Nakładem Świdzińskich. Warszawa 1877.

Z pocieszającém u nas mnożeniem się wydawnictw materyału historycznego, z licznemi dowodami ofiarności, których historya, tyle dla nas

szczególniéj ważna nauka, doznaje, mimowolnie nasuwałoby się prawie życzenie, aby materyał pogatunkować i ten lub ów jego gatunek szczególniéj polecić. Szłoby to łatwo: wskazaćby przyszło naprzód bezpośrednie źródła, jak zbiory aktów i listów w autografach się przechowujęce, niemniéj rzeczy dyplomatyczne z zagranicznych wyjęte archiwów, następnie materyały do wewnętrznych dziejów polskich i kościoła, oświaty, skarbowości i ekonomicznych stosunków, na trzeciém miejscu dopiero przyszłoby położyć pamiętniki z wyjątkiem tych chyba, które od ważnych w dziejach pochodząc osób, ważne też rozświecają wypadki. Wydawnictwo do dwóch pierwszych kategoryi ograniczone zbliżyłoby chwilę, w któréj monograficzne prace mogłyby rozświecić tyle tajemnic w dziejach Rzeczypospolitéj, tak co do ich politycznego biegu, jak co do cywilizacyjnéj ich rozłogi. Wszakże myśl ta usystemizowania wydawnictwa jest niemożebną a pozostawienie wolności zupełnéj lepszém od czegokolwiek innego. Witamy téż z najszczerszą radością i wdzięcznością każdą publikacyę nową, byleby ona coś nowego niosła, witamy współcześnika Paska, pana Poczobuta Odlanickiego, który bądź co bądź, bił się w innych stronach, inne widział rzeczy i niejedną różną stronę ówczesnego charakteru narodowego nam odsłania.

Z sumiennéj przedmowy J. I. Kraszewskiego, opisującego nam manuskrypt p. Poczobuta, dowiadujemy się odrazu, z kim mamy do czynienia. Pan Poczobut był człowiekiem daleko mniejszego widnokręgu i wykształcenia, jak p. Pasek, po łacinie nie umiał, po polsku dosyć mizernie pisał, nie miał też jego cywilizacyi i kawalerskości, nie miał jego fantazyi, a z długiego spisu połogów jego żony i urodzin jego dzieci wnosić można, iż wcale nie słyszał o maksymie Reja, że „kobiecy naród jest mdły i nałomny“, ani o upomnieniach pani Reginy Żołkiewskiéj, aby się „z kobietami, jak szklenicami obchodzić“. Pan Poczobut jest przedewszystkiém żołnierz i to żołnierz dorabiający się dostawianiem pocztu żołdu dla siebie i swoich pachołków, traktujący więc wojskowość jako rodzaj zarobku i rzemiosła. Boleśnie też wspomina każdą utratę konia i rynsztunku, jako stratę majątkową, nie wątpimy jednak, że bije się dobrze, bo do miecza skory i nieskończone miewa pojedynki, o gorącéj jego krwi świadczące. Szczególnie charakterystyczném jest zajście z Kazimierzem Sapiehą, dowód odległości między panem i szlachcicem w owych czasach (105). Opowiadanie jego wojenne z lat od 1658—1666 mają drobne szczegóły zkądinąd nieznane, których nie zestawiono w przypisach z innemi, poprzestając prawie wyłącznie na wiadomościach geograficznych o wspomnianych w tekście miejscach i genealogicznych z Niesieckiego czerpanych. Sądu wybitnego Poczobut o wypadkach nie ma,

potępia wszakże zabójstwo Gąsiewskiego, zaciętość króla pod Montwami, elekcyę króla Michała pobieżnie opisując, podziela zupełnie pojęcia szlacheckiego tłumu. Przy téj sposobności sprostować musimy omyłkę w indeksie, który w r. 1668 każe Poczobuta wybierać do Warszawy na sejm konwokacyi. Poczobut był tylko delegatem od wojska do hetmana, na akcie konfederacyi 1668 (Vol. leg. IV. 499) podpisanym go téż nie widzimy. Po roku 1669 wypadki polityczne i wojskowe urywają się w dzienniku p. Poczobuta, osiadłszy na wsi, uczestniczy on zaledwie w sejmikach i trybunale, a prócz „Wiktoryi“ wiedeńskiéj nic z wypadków, które go doszły, nie zapisuje, co w każdym razie cechuje czas i człowieka. Na tę epokę przypadają jego podróże na Pomorze, do Wielkopolski, Krakowa i na Ruś Czerwoną, posłuchanie u króla Jana, mieszczące do dziejów kultury niejeden nieobojętny szczegół. Do dziejów obyczajów przybywa ich z pamiętnika najwięcéj, że tu wspomnę na sejmiku sprawę p. Massalskiego (121), zajście o zbiegłego chłopa (124), sprawa z żydem Szymonem (125). Między dodatkami umieścił p. L. Potocki: Komput wojska litewskiego z r. 1661.

Mając dzisiaj obok świeżo przybywającego Poczobuta, pamiętniki Paska, Jerlicza, Jemiołowskiego, Łosia i zbliżonego do pamiętnikarzy wyobrażeniami i widnokrękiem umysłowym Kochowskiego, możnaby się już dzisiaj posunąć do skreślenia obrazu, jak wyglądała fizyonomia umysłowa i obyczajowa szlachcica w drugiéj połowie XVII wieku. Poezye, broszury, pisma polityczne i mowy mogłyby tu doskonałą oddać przysługę ważnego pomocniczego źródła, studya archiwalne, chociażby częściowe, dodać świeżości i kolorytu obrazowi. Porównanie współczesnych typów ościennych, wschodnich i zachodnich dopełniłoby reszty. Na polu takich badań, idących w ślad za niemieckim Biedermannem dotychczas u nas głucho. A przecież uwidoczniłyby one niejedną rzecz, któréj z głównego gościńca dziejów politycznych nie widać, a, jak tuszymy, dałyby społeczeństwu niejedne pociechę, któréj w dziejach politycznych dać trudno.

J. Sz.

Nauki społeczne.

Tadeusz Romanowicz: Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie. Rocznik III zebrał i opracował..... Lwów, 1877 w 4ce, str. 85, tablic 59.

Ponieważ „Przegląd krytyczny“ zdawał już sprawę o każdym z dwóch poprzednich „Roczników“ p. R., nie mamy więc potrzeby rozwodzić się nad

działami, które się stale powtarzają. Każdy jednak Rocznik przynosi nam pewną liczbę nowych szczegółów, lub nawet zupełnie nowe badania, co dowodzi, że autor nie zasklepia się w raz przyjętéj rutynie, ale usiłuje coraz głębiéj wchodzić w stosunki miejscowe. W zeszłym roku mieliśmy podobne bardzo ciekawe zestawienia dotyczące stowarzyszeń we Lwowie istniejących i działających; obecny Rocznik przynosi nowe zupełnie dane odnoszące się do domów, pomieszkań i czynszów.

Przedewszystkiem więc uznać należy gorliwość, z jaką autor poświęca się badaniu warunków miejscowego życia. Każdą téż podjętą kwestyę przedstawia p. R. z właściwym spokojem i umiarkowaniem, oraz tak dokładnie, jak na to pozwala materyał drukiem ogłoszony. Tablice zestawione poprawnie, obliczenia porobione starannie, porównania dokonane ze znajomością rzeczy, oto ogólne wrażenie, jakie sprawia ten Rocznik na równi z poprzedniemi.

Porównywując jednak treść trzeciego Rocznika z poprzedniemi, spotykamy wielkie różnice pomiędzy jednym a drugim. W Roczniku trzecim przybył zupełnie nowy rozdział noszący tytuł: Własność nieruchoma, domy, czynsze i pomieszkania; natomiast opuszczono rozdziały III i IV dawnego Rocznika traktujące o cenach głównych produktów życia, o konsumcyi, handlu i komunikacyi, oraz o zarządzie funduszów gminy miasta Lwowa. Rzecz o stosunkach własności miejskiéj, ma wielkie znaczenie ekonomiczne; autor rozpatruje cały ruch budowlany, oraz przechodzenie własności i obciążenie hypotek miejskich i dochodzi do faktów nader ciekawych o rozmiarach ruchu budowlanego w stosunku do wzrostu ludności, o coraz większém obciążeniu hypoteczném własności miejskiéj itp.

W dzisiejszych czasach sprawa pomieszkań i czynszów za nie, nabrała w miastach pierwszorzędnego znaczenia tak z powodu łączności swéj ze stanem zdrowia lub chorobliwości i śmiertelności mieszkańców, jako téż ze względu na wielkie społeczne jéj znaczenie. Wygórowane ceny pomieszkań w miastach, nieraz przeradzają się w powszehną klęskę klasy roboczéj, a dla średnich nawet klas społeczeństwa, stanowią znaczne utrudnienie warunków życia. To téż statystyka miast musi baczną zwracać uwagę na te stosunki i przedstawiać szczegółowo ilość i jakość pomieszkań, stosunek pomieszkań do ludności, cenę czynszu, itp.

Lwów na równi z innemi większemi miastami, cierpi na brak a następnie na zaniedbanie pomieszkań, a jakkolwiek p. R. wskazuje, że w ostatnich latach przyrost pomieszkań dorównał przyrostowi ludności, to przecież mieszkania są drogie, a mieszkania małe dla klasy biednéj, brudne, ciemne i wilgotne, często urządzane w piwnicach, przedstawiają okropny widok. Na jakość pomieszkań, praca p. R. nie zwraca jednak uwagi,

29

zajmując się li tylko ceną czynszu. Nie poczytujemy tego wcale autorowi za winę, znając trudności wprowadzania nowych działów do zbieranych wiadomości; ale statystyka miejska dopiero wówczas odda prawdziwą usługę, jeżeli każdą sprawę zdoła przedstawić w ostatecznych wynikach, mianowicie zaś koniecznie winna ona dążyć do przeprowadzenia dochodzeń nie dzielnicami lecz ulicami miasta, a nawet domami. Jakość pomieszkań szczególniéj małych, powinna być przedstawiona w sposób wyczerpujący; a statystyka chorób i śmiertelności zestawiona według ulic i według rodzaju i gatunku pomieszkań, niezawodnie samą grozą faktów przemówi donośniéj od największego deklamatora. Prędzéj lub późniéj biuro statystyczne lwowskie powinno nam dostarczyć wszystkich szczegółów.

P. R. dzieli pomieszkania ze względu na wysokość czynszów: *a)* na pomieszkania ubogie (chyba ubogich) do 100 złr. rocznego czynszu; *b)* na małe od 101 do 300 złr. czynszu; *c)* średnie od 300 do 1000; *d)* większe, których czynsz wynosi od 1001 do 2000 złr.; i *e)* zbytkowe, wyżéj 2000 złr. Podział ten wogóle trafny, zdaje nam się wszelako, iż średnie pomieszkania właściwie kończą się na 600 złr. Klasa średnia opłacająca czynsz wyższy, należy już właściwie do średnio zamożnéj, łącząc się prawie z klasą następną. Naodwrót nie ma tego ścisłego związku pomiędzy płacącymi czynsz niższy od 600 złr. a tymi, co już sobie mogą pozwolić na lepsze umieszczenie. Granica ta wprawdzie niełatwa do postawienia, ale mniéj więcéj da się określić faktem, że dopiero po za nią, 600 złr., w zwykłych wypadkach ustają użalania na szczupłość pomieszkania, jest téż istotnie nader charakterystyczném, że cyfra pomieszkań, od których czynsz przenosi 600 złr. wynosi zaledwie około 4%.

Oddając należne uznanie staranności opracowania nietylko powyższego rozdziału, ale całego Rocznika, z drugiéj strony nie możemy wyjść z podziwienia, dlaczego p. R. opuścił daty tak ważne i tak niezbędnie potrzebne jak ceny i konsumcya miejska, lub rachunki gminy miejskiéj. Młode instytucye, a szczególniéj walczące z trudnościami finansowemi, często muszą ścieśniać swe ramy; ale w takim razie o ileż właściwiéj było pozostawić na boku statystykę stowarzyszeń, która bezpiecznie co lat 5 mogłaby być podawaną; a zatrzymać te rzeczy, które są niezbędne w każdym roczniku. Ze statystyki stowarzyszeń corocznie należałoby zdaniem naszém ogłaszać jedynie ogólne bilanse towarzystw zaliczkowych i gospodarczych (tablica 55 i 56) i jeśliby można nawet uzupełniać je obrotem innych instytucyj finansowych; a natomiast ruch na polu stowarzyszeń dobroczynnych, wzajemnéj pomocy, itp. nie jest tak doniosłym, aby zachodziła potrzeba nieustannéj nad nim kontroli. Mniemamy téż, że p. R. odstąpi od zamiaru podawania co roku obrazu rozwoju stowarzy-

szeń (str. 65), mianowicie zaś gdyby to i nadal przyszło okupić pozbawieniem Rocznika wiadomości o wiele donioślejszych.

Przechodząc do szczegółów pomniejszych, musimy wytknąć autorowi zestawienie stanu cywilnego nowożeńców według miesięcy, w których wstąpili w związki małżeńskie, jak to już w zeszłym roku uczynił sprawozdawca poprzedniego Rocznika. Badanie stanu cywilnego nowożeńców ma za zadanie oznaczenie ilości małżeństw powtórnych, mianowicie zaś wpływu, jaki na powtórzenie związków małżeńskich wywiera wyznanie. W dalszym rzędzie można tu rozróżnić płeć, a to celem stwierdzenia faktu, czy mężczyzni, czy kobiety chętniéj przystępują do związków powtórnych, i czy w tym razie chętniéj poszukują drugiego małżonka w stanie wolnym lub wdowim. Wreszcie dałoby się uzasadnić dochodzenie, gdyby była możność stwierdzenia faktów, czy pozostały przy życiu małżonek wstępuje chętniéj w związki nowe ze względu na dzieci pochodzące z pierwszego małżeństwa, lub też kiedy jest zupełnie osamotniony. Nie pojmujemy jednak związku pomiędzy miesiącami, w których małżeństwo przyszło do skutku, a stanem cywilnym nowożeńców, jaki nam przedstawia Tablica IV na str. 7.

W stosunkach śmiertelności przybyło w tym roku 4 nowe i bardzo pożyteczne tablice 28 do 31 przedstawiające w sposób wyczerpujący stosunek śmiertelności do wieku i chorób z odróżnieniem płci.

W sprawach szkolnych autor zestawiając uczniów według języka ojczystego, wykazuje w szkołach średnich we Lwowie przeszło 12% Niemców, to jest prawie tyle co i izraelitów. Byłoby właściwiéj opuszczać takie dane, aniżeli udzielać bez uwag daty rozmyślnie podawane błędnie przez dyrekcyę gimnazyum niemieckiego i mające na celu usprawiedliwić w ten sposób mniemaną potrzebę niemieckich gimnazyów we Lwowie. Natomiast autor opuszcza przy szkołach ludowych ważne bardzo wykazy dzieci obowiązanych do nauki szkolnéj, które porównane z liczbą dzieci uczęszczających do szkół ludowych, dałyby nam dopiéro rzeczywisty obraz stosunków szkół ludowych we Lwowie.

Kończąc zwracamy uwagę autora na używanie germanizmów przeciwnych duchowi polskiego języka, jak np. pojedyńczy *(einfach)*, zamiast prosty, zwykły; lub: są zastąpione *(sind vertretten)*. *J. K.*

Rolnictwo.

Karol Majewski. Wykład początków zasadniczych Rolnictwa, Historyi naturalnéj ziemiańskiéj i Ogrodnictwa. Tom III Ogrodnictwo podług wykładu prof. Jastrzębowskiego zebrał i opracował, tudzież dodatkami odpowiedniemi, doprowadzonemi aż do pojęć najświeższych, to jest po r. 1870 sięgającemi uzupełnił Karol Majewski. Warszawa 1877 — Gebethner i Wolff — 8vo str. 408.

Przykre przypadło nam w udziale zadanie: zdać sprawę z dwudziestu sześciu arkuszy papieru niepotrzebnie zadrukowanego.

Naprzód o wszystkich trzech tomach ryczałtowo mówiąc, mielibyśmy ochotę zapytać pana M., jaki miał cel podejmując tak wielkie i kosztowne wydawnictwo? Czy żeby pouczyć uboższych duchem ziemian? — Nie, to byłby im podał naukę tę w strawniejszéj jakiéjś formie, byłby odrzucił z notat swoich wszystko to, co przestarzałe, błędne lub niepotrzebne, a byłby nawzajem uzupełnił je ważnemi a nowszemi zdobyczami wiedzy, co wprawdzie w szumnym tytule był przyrzekł, ale dopełnić nie umiał lub nie chciało mu się. Czy może uwielbianemu przez siebie profesorowi chciał pomnik godny tém wydawnictwem postawić? — I to nie, bo w takim razie byłby także plewy odwiał od ziarna, byłby wypuścił zdania naukowo mylne zacnego nauczyciela swego, jak również i te ustępy wykładu, które raczéj były poufną gawędką lub wesołą rozmową anegdotyczną popularnego starca z uczniami, ale nie kwalifikują się w żadnym razie do druku poważnego pod tytułem „Wykład Ogrodnictwa“.

Przechodząc w szczególności do tomu IIIgo nie możemy powstrzymać się od zapytania wydawcy, jaki miał pożytek ogółu na celu przedrukowując dosłownie (z opuszczeniem tylko cen) dwa cenniki nasion Rodkiewicza i Hoserów z Warszawy, którzy rozsyłają takowe corocznie gratis po całym kraju?

W przedrukowaniu tych spisów oczywiście zecer tylko był czynnym, jemu też przypisując błędy, jakie się tam wkradły, pomijamy tę część książki milczeniem. Natomiast znajdujemy kilka rozdziałów w tym trzecim tomie, przy których wydawca swoje inicyały K. M. jako stampilę autorską położył. O tych rozdziałach musimy słów kilka powiedzieć:

W części Iéj obejmującéj Ogrodnictwo podług wykładu prof. Jastrzębowskiego są różne dodatki, niby uzupełnienia p. K. M., które nazywa „wtrącaniem“. W części IIéj mieszczą się „dodatki i dopełnienia ogrodnictwa“ o chorobach roślin i ich niszczycielach oraz „Drobne szczegóły i notatki“ bez żadnego ładu, widocznie wprost z dorywczych zapisków pugilaresowych do druku oddane. Jest to prawdziwe *silva rerum*,

w którém obok recept płodozmianowych spotykamy środki na odstraszenie myszy, a obok przepisów wykonywania robót rolnych, recepty na wywabianie plam atramentowych i czyszczenie alabastru. Nakoniec wspomnione już spisy roślin hodowanych w ogrodzie marymonckim i sprzedanych nasion u Rodkiewicza i Hosera.

Zasłużony prof. instytutu rolniczego w Marymoncie pan Wojciech Jastrzębowski miał bardzo wiele doświadczenia i zamiłowania do nauk przyrodniczych, które umiał wlać w swoich uczniów. Ale kiedy Jastrzębowski był studentem, stały nauki przyrodnicze na tak niskim stopniu, że specyalne wykształcenie, jakie szanowny ten profesor posiadał, zaledwo wystarczało obok niepospolitéj pracowitości jego do ówczesnych wykładów ogrodnictwa, w czém przeważnie zresztą wspierało go wielkie doświadczenie. Nic dziwnego, że te zasoby ówczesnéj jego wiedzy w porównaniu z dzisiejszym stanem nauk przyrodniczych muszą się wydać niedostatecznemi a w wielu razach wprost błędnemi. Nie ujmuje to bynajmniéj zasługi długoletniemu a zacnemu pracownikowi, że się przeżył, że przeskoczyła go nauka, ale powinnoby powstrzymać gorliwych uczniów jego, nieumiejących nic więcéj nad to, czego on ich nauczył, od podawania po kilkudziesięciu latach jego przestarzałych nauk za nowe, lub obalonych już przez naukę hypotez, za niewzruszone prawdy. Naszém zdaniem wydawanie starych rękopismów tylko wtedy może być pożyteczne i usprawiedliwione, gdy treść ich odnosi się do historyi. Każda zaś inna praca wobec szybkiego postępu w naukach starzeje się nader prędko i w całości lub w części staje się zazwyczaj fałszem, którego rozpowszechnianie więcéj szkody niż pożytku przynieść może. Książka mająca dziś pouczać o ogrodnictwie powinna opierać się na fizyologii roślin, na chemii rolniczéj i praktycznych metodach uprawy uznanych za dobre i wypróbowanych po za obrębem byłego instytutu marymonckiego. Sposoby zaś przyrządzania lub użycia roślin można bezpiecznie było zostawić kucharzom i farmaceutom, którzy — nawiasem mówiąc — także się przez ostatnich kilkadziesiąt lat wiele nowego nauczyli a wiele dawnych mniemanych prawd za fałsz lub zabobon uznali.

Tymczasem w ogrodnictwie p. K. M. rzadko spotykamy się z racyonalnym przepisem uprawy ziemiopłodów, a natomiast aż do zbytku znajdujemy tam wiadomości banalne o skutkach użycia roślin, jak gdyby dzieło swoje przeznaczył p. K. M. do użytku znachorów lub owczarzy kurujących lud wiejski. Tu też często powołuje się autor na X. Kluka; a jak profesora Jastrzębowskiego poufale, za pan brat, „Jastrzębiem“ przezywa (str. 88, 104, 110, 116, 118 i w. i.) tak i Klukowi nie szczędzi poufałych epitetów, wyrażając się o nim niestosownie: „nasz Krzy-

sztof poczciwosz“ (str. 86), „nasz kochany Kluk dobrodziéj“ (str. 99), „stary poczciwiec Kluk“ (str. 102) i t. d.

Jakąż korzyść, pytamy, odniesie ogrodnik z wiadomości zwykle nieprawdziwych a czasem śmiesznie i dwuznacznie podanych, jak n. p. „Janowcu nasiona gwałtownie laksują“ (str. 285). „Szparagi przez swoją ostrą sól, którą w sobie mają, pobudzają ciała rozkosze (str. 100). „Kruszyny liście leczą krowy i mleko pomnażają“ (str. 285). „Czarnuszki nasienie pod względem lekarskim ma własność, że otwiera ściśnienia, pędzi wiatry, mocz, a miesięczne i po porodzeniu oczyszczenia sprawia. Niektórzy jednak nowsi lekarze nietylko wątpią o tych skutkach, ale owszem mają nasienie w podejrzeniu“ (?) (str. 102). „*Mentha pulegium*, ziele pomocne na utratę mowy“ (!) (str. 279). „*Melissa* ma własność rozweselania umysłu, a z majeranu zażyty proszek w nos zamiast tabaki wzmacnia głowę“ (str. 278). „Oman z tłuszczem parchy żydom leczył“ (str. 118). „Gdzie dzięgiel w domu, tam nie będzie cholery“ (str. 118).

Ale dość tych cytat, bo żeby chcieć być sumiennym i dokładnie przeszłowieczną medycynę od nowożytnego ogrodnictwa odłączyć, należałoby powoływać każdą niemal dzieła stronnicę. Przejdźmy więc do drugiego zarzutu i przytoczmy kilka dowodów, że wydawca nie zadał sobie wcale żadnéj pracy, aby dorywcze i bezładne zapiski ze studenckich swoich czasów przejrzeć, poprawić i uporządkować, aby oczyścić je z wyrażeń zbyt poufałych, trywialnych lub śmiesznych a niekiedy zdań tak zawiłych, że posądzić o nie prof. Jastrzębowskiego, znanego z jasności wykładu, nie możemy. N. p.: „Gdybyśmy bowiem żyli samém zbożem, choróbbyśmy się jakowych nabawili i znudzili je sobie, to zboże, a nasze ciało nie wykształciłoby się należycie“ (str. 12). Na stronnicy następnéj dowiadujemy się w ciągu dalszym, jakie to są jeszcze powody zakładania ogrodów: „1. Ogrody mogą zatrudniać przyjemnie i pożytecznie panie nasze, które nie mając w domu zajęcia właściwego, niestety zajmują się albo plotkami, strojami, chęcią błyszczenia, albo téż w nudach tak zwanych marnieją“... 2. Gospodarz może sobie w wolnych chwilach odpocząć przyjemnie w ogrodzie. Czasem téż możemy nawet fizycznie popracować w ogrodzie, a ta praca wstrzyma nas od cygar, od kart i od innych tym podobnych niedorzeczności... i t. d.“ (str. 13).

Być może, że podobną gawędę prowadził zacny nauczyciel z kochanymi przez siebie młodzieńcami, ale z pewnością nie przeznaczał jéj do druku. Na str. 55 powiada znowu p. M.: „Tu pamiętam, jak czcigodny pan Wojciech J. przy wykładzie robił ustęp stósowny, (!) mówił o porządku w piwnicach, o rządności gospodyń i o wybieraniu żon po-

rządnych i poczciwych, nie zaś klepadeł i papladeł...?“ Namby się zdawało, że wdzięczniejszym byłby panu wydawcy i zacny jego profesor i biedny jego czytelnik, gdyby zamiast pomnażać podobnemi dodatkami profesorski wykład, skrócił go był do połowy, choćby wypuszczeniem bredni powtarzanych za Klukiem, który je z dobrą wiarą przepisał z uczonego (ale w średnich wiekach) Syreniusza. Byłoby pożyteczniéj, gdyby np. podał powszechnie znany a łatwy sposób uprawy truskawek zamiast przepisywania z zielnika X. Kluka, że są bardzo pożyteczne w hektyce, gorączkach i zgniłych febrach, i że radykalnie uleczają szalonych i pedogrzystów (str. 98). Że wiadomości ogrodnicze wydawcy są nadzwyczaj skromne o tém łatwo przekonać się można z następujących ustępów: „Oczyszczenie ziemi zależy na oddaleniu i żyjących z ziemi rzeczy i nieżyjących, jako to: kamyków, kości, szkła, skór, podeszew, butów, perzu i t. d. To wszystko należy wyrzucać przed siebie“. (str. 34). „Cała zaleta grabi jest: że wzięte wolno w ręce, zębami na dół się obracają“. (str. 37). Zaiste to ciekawa zaleta!

„Kartofle z dwóch stron i chmiel, kapusta z trzech stron a buraki ze wszystkich stron się okopują...“ (str. 39).

„Pielenie jest jedną z najprzykrzejszych i gniew obudzających u gospodarzy robót, bo to jest rzeczywiste marnowanie sił tylko. Robotnice wykonywujące pielenie to znają i łatwo oraz lekko robotę swą wypełniając rozwalają się na słońcu lub drzemią...“ (str. 40).

Definicya melona, o którym p. M. powiada na str. 90, że „jest podobny do ogórka, tém się jednak od niego różni: że ma wszystko większe“ nie zdradza ani dokładności botanika ani zamiłowania ogrodnika.

Na str. 111 mówiąc o cząbrze ogrodowym, (*Satureja* nie zaś jak p. M. napisał *Saturcia)* wspomina o „niemieckim grochu“ nie wiedząc zapewne, że tak Syreniusz nazywał fasolę dzisiejszą.

Opisując narzędzia ogrodowe powiada autor z niezrównaną naiwnością: „U nas nigdy angielskich szpadli nie mogli naśladować ani kowale ani dość zręczne majstry w kuźnicach. Rzecz szczególna, ale z doświadczenia prawdziwa“ (str. 34). Że prawdziwa, przyznajemy, ale szczególnego nic w tém dopatrzeć nie możemy wiedząc także z doświadczenia, że ani pod względem zdolności rzemieślników ani dobroci żelaza i stali dorównać Anglii nie możemy.

Na dowód, że p. K. M. nie dotrzymał nam przyrzeczenia danego w tytule dzieła, bo nie zna „pojęć najświeższych choćby po rok 1870 sięgających“ przytaczamy tu ustęp, w którym z apodyktyczną pewnością puszcza w świat dawno zapomnianą i przez naukę obaloną hypotezę mó-

wiąc: „Dobrze jest nawet razem sadzić z sobą wiele gatunków warzyw, bo widzimy społeczeństwa wspólne w naturze i dlatego one się tak utrzymują doskonale. Towarzystwo dla istot żyjących i towarzystwo rozmaite jest koniecznie potrzebne. Zasadza się ta rozmaitość pomieszania na wydzielaniu ekskrecyi jednych, szkodliwych sobie a pożytecznych dla innych“ (str. 21).

W odsyłaczu zaś na str. 91 znajdujemy ustęp oryginalny samego wydawcy, o czém świadczą wyraźnie głoski K. M. zapewne dlatego tam umieszczone, aby głębokiéj myśli w tym ustępie zawartéj nie przypisywano przypadkiem p. Jastrzębowskiemu. „Dobrze jest jedząc arbuzy, ogórki, melony nawet, gryźć i jeść zarazem po kilka z ich ziarnek. Smak wtedy wyborny a przytém ochrona od rozdęcia, wiatrów, bolów i t. p. Toż samo stosować trzeba przy spożywaniu dużéj ilości śliwek węgierek i zdaje się wszystkich innych owoców surowych. K. M.“

Jaką zaś wartość mają tak zwane przez autora „wtrącania“ czyli dodatki, to najłatwiéj ocenić z następujących słów:

„Wtrącenie nie od rzeczy. Praca ziemiańsko-ogrodnicza nietylko że wzbogaca, ale koi, uspakaja i różne usługi socyalne społeczeństwom przynosi. N. p. doły pod sadzone drzewa w ogrodach, nieraz trzeba bardzo wielkie, nawet olbrzymie robić... jak to uczniowie Marymontu bardzo energicznie robili w r. 1848, w czasach ogólnych poruszeń politycznych i socyalnych europejskich, przez co utrzymali się w porządku i spokojności przynależnéj...“ Naszém zdaniem, to „wtrącenie“ jest bardzo od rzeczy.

Lepiéj niż ogrodnictwo obrobiony jest rozdział: o szkodnikach ogrodowych. Notatki zaś z *Silva rerum* mógł był autor śmiało opuścić, gdyż dokładniejsze i w lepszym doborze znajdują się w każdym kalendarzyku gospodarskim.

Czytając zakończenie na str. 377, gdzie autor odgraża się, że chce wydać fizykę i chemię ziemiańską, oraz inne wykłady marymonckie; zaklinamy go, aky miał litość nad pragnącą wiedzy młodzieżą i nad kieszenią publiczności i pozostawił notatki przed 30 laty zebrane w ukryciu. Dotyczy• to szczególniéj chemii, która olbrzymie zrobiła postępy, która jest jedyną niemal doradczynią i przestrogą tegoczesnych rolników, a któréj wydania choćby „z dodatkami doprowadzonemi aż do najświeższych pojęć“ przez p. K. M. wielce się boimy.

T. L.

Matematyka.

Dr. Edward Skiba: Teoretyczne wyznaczenie wpływu siły ciężkości na odkształcanie się prętów wyciąganych lub ściskanych w kierunku długości. Osobne odbicie z Rozpraw Wydziału matem. przyr. Akademii umiej. w Krakowie. str. 17, 8vo.

Autor traktuje zadanie wyciągania lub sciskania się pręta prostego i ciężkiego pod wpływem sił działających w strony przeciwne na oba jego końce w kierunku długości, lub tylko pod wpływem siły działającéj na jeden koniec, podczas gdy drugi jest stale umocowany.

Dotąd zadanie to było pokilkakroć traktowane, ale tylko w przypuszczeniu, że pręt nie jest ciężkim. P. Skiba uwzględniając ciężar pręta, postępuje według metody różnéj od wskazanéj przez Lamé'go, i dzięki temu postępowaniu otrzymuje dobre rezultaty.

Metoda Lamé'go (*Leçons sur la théorie, mathématique de l'élasticité des corps solides*, §. 28, str. 72 i 73) polega na tém, aby przy rozwiązywaniu tego rodzaju zadań, w równaniach różniczkowych równowagi, które należy tu całkować, opuszczać wyrazy pochodzące od siły ciężkości i do całek równań tak uszczególnionych dodawać następnie odpowiednie wyrazy pochodzące li tylko od saméj siły ciężkości. Wyniki otrzymane tą drogą mają, według Lamé'go przedstawiać poszukiwany rezultat. Lecz, jak już z samego postępowania widoczna, wyniki te nie mogą być prawdziwemi; bo jako otrzymane sposobem wskazanym, nie sprawdzają wcale warunków na powierzchni ciała, co się szczególnie jasno pokazuje w zadaniu, które p. Skiba traktował. *W. G.*

Nauki przyrodnicze.

Dr. E. Godlewski. Ist das Assimilationsprodukt der Musaceen Oel oder Stärke? Flora 1877 r. Nr. 14. Str. 215—220.

W *Botanische Zeitg.* 1873 r. Briosi ogłosił pracę, w któréj starał się dowieść, iż w roślinach należących do rodz. *Musaceae* wytworem przyswajania jest nie skrobia, lecz tłuszcz. To przypuszczenie B. opierał na obecności tłuszczu w gałeczkach zieleni miękisza liściowego i na zupełném tamże braku skrobi.

Dowody B. były zbyt słabe, aby je nauka bez pewnych wątpliwości przyjęła; spodziewać się też należało, iż jego twierdzenie będzie nie-

bawem poparte nowemi dowodami, lub zupełnie zburzone. Jakoż we Florze 1877 r. ukazały się jedna po drugiéj dwie prace pożądanéj treści, jedna p. Hollego z Getyngi (Ner 8 do 12), druga p. Godlewskiego (Ner 14).

P. Holle szczegółowo opisuje swe doświadczenia nad *Strelitzia Reginae;* artykuł jego bardzo rozwlekły. Doświadczenia p. H. przekonały, że w czasie przyswajania liść pochłania taką samą objętość kwasu węglowego, jaką tlenu wtenczas wydziela, a więc że tłuszcz nie może być bezpośrednim wytworem przyswajania. Gdy zaś poszukiwanie skrobi ujemnym zostało uwieńczone skutkiem, p. H. próbował wykryć glykozę mikrochemicznie, otrzymał w komórkach liścia osad tlenku (?) miedzi i na téj zasadzie dowodzi, że w rodz. *Musaceae* wytworem przyswajania nie jest ani tłuszcz, ani skrobia, lecz tylko glykoza.

Wyniki, które p. Godlewski otrzymał w téj saméj materyi, znajdują się w zupełnéj sprzeczności z temiż jego poprzedników, za wyjątkiem tylko negacyi rezultatów Briosiego. Doświadczenia bowiem eudjometryczne p. G. wykazały także stałą objętość gazów podczas przyswajania wbrew twierdzeniu Briosiego i Hollego, wykazał p. G., że *Musaceae* zachowują się pod względem przyswajania jak najzwykléj, gdyż tworzą skrobią, którą łatwo odszukać w młodych liściach po dniu ciepłym i słonecznym, a nader obficie w liściach przyswajających w atmosferze posiadającéj 6, 8 lub 10% kwasu węglowego. W starych natomiast liściach p. G. skrobi wcale nie znajdował, co się zresztą zdarza i u wielu innych roślin. Otóż ta okoliczność pozwoliła p. G. wytłómaczyć przyczynę błędu Briosiego przypuszczeniem, iż tenże miał do czynienia w Ferrarze z przestarzałemi liśćmi *Strelitzia Princeps;* bo co się tyczy innych jego badań, to takowe były robione w lutem i marcu, a więc w porze najsłabszego przyswajania. Przyczyny zaś błędu Hollego p. G. wykazać nie mógł nie znając jego pracy: nam się jednak zdaje, że takowe pochodzą z wieku liści i z niepewności odczynników mikrochemicznych na glykozę. Co do znaczenia fizyologicznego tłuszczu u *Musaceae,* p. G. przypuszcza, że on taką samą musi odegrywać rolę jak ciałka tłuszczowe u Wątrobowców.

Nie komu więc innemu, tylko naszemu tyle już zasłużonemu badaczowi na polu fizyologii roślinnéj udało się rozpoznać prawdę i naukę uchronić od błędnego mniemania. Pracy jego krótkiéj, zwięzłéj i jasnéj nie umiemy uczynić żadnego zarzutu ani pod względem metody badania, ani téż pod względem samego rozumowania. *E. J.*

Dr. Franz Czerny. Die Wirkungen der Winde auf die Gestaltung der Erde. Ein Streifzug im Gebiete der physikalischen Geographie. Mit einer Karte. Ergänzungsheft Nro 48 zu Petermann's „geographischen Mittheilungen". Gotha, 1876, w 4ce str. 53.

Pierwszym, który dla objaśnienia przeszłości ziemi zwrócił szczególną uwagę na przyczyny i siły, jakie dzisiaj na przemiany jéj kształtu wpływają, był znakomity geolog angielski Lyell. Za jego przykładem wkrótce poszli także inni uczeni, dawszy przez to badaniom geologicznym zwrot nowy, który dla nauki niejeden już nabytek cenny sprowadził. Obecnie do prac z tą myślą podjętych należy powyż przytoczona rozprawa, skreślona z dokładną znajomością przedmiotu i odnośnéj do niego literatury, a która obejmuje badania nad klimatyczném i morfologiczném, bezpośredniém i pośredniém działaniem wiatrów, czyli powietrza będącego w ruchu. W badaniach tych, dotyczących przeważnie teraźniejszego a sięgających niekiedy aż trzeciorzędnego okresu ziemi, autor wykazuje, że wiatry są bardzo ważnym czynnikiem geologicznym, a jednakże na nie za małą dotąd zwracano uwagę przy śledzeniu budowy i rozwoju naszéj planety.

Ostateczne wywody autora o działalności geologicznéj wiatrów dają się streścić w sposób następujący: Dwa panujące prądy wiatrów, jeden od biegunów — drugi od równika, są obok wpływu ciepła słonecznego jedynemi, wprost do tego powołanemi czynnikami, ażeby ogromny basen wody oceanicznéj, z którego ona wskutek ich działania jest ustawicznie czerpaną, kiedyś zupełnie wypróżnić. Wiadomo, że niewszystka ta woda, która wskutek wiatrów spada na ląd, wraca do oceanu, ale przeciwnie znaczna jéj część bywa ciągle zatrzymywaną bądź przez jestestwa organiczne, bądź przez skały, z którémi wchodzi w związek chemiczny. Jeżeli przypuścimy, że już $^1/_{17}$ część pierwotnéj ilości wody tym sposobem uwięzioną została, to takową masę wody z oceanu na ląd oczywiście sprowadziły wiatry. W tym kierunku pracują one nieustannie, i dlatego poziomu morza w żadnym razie za stały poczytywać nie można; ztąd téż niejedno podniesienie lądu jest tylko skutkiem ciągłego opadania poziomu oceanu, a przeto także i niejedno powiększenie się lądu przypisać należy nieprzerwanéj działalności wiatrów.

Wiatry, wiejące od biegunów i równika, z wielką siłą uderzają o wyniesienia skorupy ziemskiéj, lecz same przez się są za słabe, ażeby swojém uderzeniem miały je na raz zburzyć; ale natomiast osłaniają je chmurami, pokrywają obfitemi opadami atmosferycznemi, zresztą zaś, to jest obrywanie, spłókiwanie i unoszenie skał, zostawiają sile wody, ze stoków górskich spadającéj. Jeżeli tedy widzimy, że różne jeziora stopniowo wypełniają się osadami, że na dnie morskiem, w świeżo utworzo-

nych warstwach, znajduje stę żwir, piasek i glina, bezustannie osadzane przez rzeki, to nie powinniśmy zapominać, iż rumowiska te czyli okruchy skał są właśnie bezpośrednim dowodem siły wiatrów, którćj działaniu nawet czoło skaliste gór oprzeć się nie jest w stanie.

Każdy wiatr sprowadzający deszcz niezwłocznie pociąga za sobą proces rozkładowy skał (wietrzenie), a wzrost roślin, który powstaje jakby za uderzeniem czarodziejskiéj laski, przyczynia się w następstwie i do tworzenia humusu.

Na płaskich brzegach morskich, gdzie bałwany piasek z łatwością wyrzucać mogą na całe pobrzeże, albo gdzie opadanie morza odkrywa znaczną część brzegu, piasek ten staje się igraszką wiatrów. Gdy wyschnie, ziarnka jego, przy umiarkowanym już wietrze, toczą się jedne za drugiemi w kierunku jego działania; po drodze wprawdzie spotykają na tysiączne przeszkody, ale te ustawiczny pęd wiatru znosi. Ziarnka piasku raz wprowadzone w ruch coraz większe stopniowo czynią skoki i, podobnie jak kula rykoszetująca, swą prędkość zwiększają. Wskutek tego działania powstają ostatecznie pogórki piaszczyste na pobrzeżach morskich (duny), do utworzenia których przyczyniają się: piasek lotny, uderzenia bałwanów i wiatr. Położenie, postać, wielkość i uwarstwienie owych przymorskich pagórków piaszczystych jest w bezpośredniéj zawisłości od kierunku i siły wiatrów.

Podobnie jak piasek, i inne lżejsze ciała, a mianowicie cząsteczki soli, śnieg, popiół wulkaniczny i więcéj lub mniéj drobne inne jeszcze rumowiska skalne są także przez wiatry porywane, unoszone i gdzieś daleko osadzane, wskutek czego różne miejscowości zmieniają swój piérwotny krajobraz i dawny charakter gruntu.

Nakoniec wiatry wywierają jeszcze wpływ na trzęsienie ziemi, wybuchy wulkaniczne i magnetyzm ziemski.

Na wywody przytoczone powyżéj zgadzamy się zupełnie, z tém jednakże zastrzeżeniem, iż sąd autora o wpływach wiatrów na trzęsienia ziemi, wybuchy wulkaniczne i magnetyzm ziemski uważamy jeszcze za przedwcześny, gdyż o niewielu z tych rzeczy można dzisiaj coś stanowczego powiedzieć; zbadanie ich może się dopiéro stać owocem przyszłéj nauki. Obok tego nie możemy również podzielać poglądu, jaki autor podaje już w samym końcu swéj pracy. Niepodobna bowiem przypuszczać, ażeby znalezione w przedtrzeciorzędowych okresach choćby najliczniejsze ślady deszczu, rzek, a témsamém wiatrów, mogły kiedyś stanowić dane, służące nietylko za podstawy do hipotez, ale będące już niezaprzeczonemi dowodami pewnych praw ruchu powietrza na ziemi, w jéj mezozoicznym lub paleozoicznym okresie. Lecz autor pogląd swój jeszcze daléj posuwa,

pragnąc nawet przy najpierwotniejszym stanie ziemi, to jest kiedy stanowiła ona jeszcze kulę ognisto-gazową, widzieć już w wiatrach czynnik geologiczny. Zapewne wolno jest i należy zdobyczom wiedzy ludzkiéj nie stawiać jakichkolwiek granic, ale zdobyczy takich, do osiągnięcia których nie mamy jeszcze żadnych pewnych podstaw, nie należy znowu zaliczać do najbliższych zadań nauki.

Inne znowu od powyższych nasuwają się nam uwagi, jeżeli od ogólnych wywodów przejdziemy do niektórych szczegółów pracy. Tak n. p. w jéj części drugiéj („działania mechaniczne wiatrów") znajdujemy teoryą powstawania pustyń piaszczystych z mórz śródlądowych, przez działanie osuszających wiatrów, ktore odwrócone od siebie pobrzeże otaczają pagórkami piaszczystemi i wskutek stopniowo znikającego morza, pozwalają się tym pasom piaszczystym coraz więcéj rozpościerać. Chcąc zatém według téj teoryi objaśniać powstanie wszystkich pustyń piaszczystych, należałoby przyjąć, że wszystkie one pierwotnie stanowiły morze śródlądowe, na co jednak w wielu razach potrzeba dowodów, to jest przedewszystkiem znajdowania się skamieniałości fauny morskiéj. Dopóki takich dowodów nie ma, dopóty i teorya ta jest tylko hipotezą. Trudno się również zgodzić i na to: że jeżeli pustynie piaszczyste mogły powstać z przemiany krain płaskich, z piaskowca złożonych, skutkiem zupełnego pozbawienia ich deszczu, ażeby t e n t y l k o przypadek, jak chce autor, miał być j e d y n ą przyczyną potworzenia się w pustyniach ogromnych mórz piaszczystych. Niepodobna téż zrozumieć: dla czego pustynie, Kurakum i Gobi, służyć mają za przykład, że nie były pierwotnie lądem, z powodu, iż pod ich pagórkami piaszczystemi znajdują się warstwy łupku glinianego (zamiast piaskowca). Nam się wszakże zdaje, opierając się już na teoryi samego autora, że właśnie wspomniany piaskowiec wskutek ciągle nad nim wiejącego prądu suchego powietrza mógł się ostatecznie w piasek lotny przemienić.

Wstrzymujemy się od dalszych uwag, gdyż powyższe są już wystarczającym dowodem, że autor niekiedy przeceniał działalność geologiczną wiatrów i że teorye, wyprowadzane z pojedynczych lub nielicznych faktów, najczęściéj stają się hipotezami. Lecz niezależnie od tego, cośmy powiedzieli, przyznać znowu musimy: że rozważana przez nas praca jest dopiéro pierwszą, która znaczenie wiatrów w przyrodzie najwszechstronniéj rozpatruje, a przedewszystkiem ich znakomitą działalność geologiczną w teraźniejszym okresie ziemi rozwija i w jasném ukazuje świetle. Autorowi téż należy się prawdziwe uznanie, że uczuwany pod tym względem brak w nauce całkowicie wypełnił, a wypełnił go sumiennie i wogóle udatnie. Z tego powodu szczerze pragniemy, ażeby rozprawa

„Die Wirkungen der Winde auf die Gestaltung der Erde“ w niedługim czasie literaturze polskiéj przyswojoną być mogła, czego się po autorze (obecnie professorze geografii w uniwersytecie krakowskim) spodziewać należy. *J. Tr.*

Nauki lekarskie.

Dr. H. Nussbaum: O metodzie rozpoznawania chorób. Warszawa, 1877, str. 72.

Przedewszystkiem treść dziełka niezupełnie odpowiada tytułowi. Autor pomieścił w dziełku swém liczne uwagi ogólne o sposobach badania chorych, o potrzebie ścisłych wywiadów i o sposobach zbierania szczegółów anemnestycznych, daléj o konieczności objęcia zmysłami wszystkiego, co pod takowe bezpośrednio podpada i spostrzedz się daje bez bliższego badania; do uwag tych dołączył prawidła loiki, o ile takowe odnoszą się do wyprowadzania wniosków rozpoznawczych z objawów przy badaniu stwierdzonych. Cel dziełka również nie jest jasnym. Dla ucznia wstępującego do kliniki, który nie ma jeszcze własnego o rzeczy sądu, treść nie zawsze będzie zrozumiałą; dla lekarza, któremu sposób badania chorego nie jest obcym, uwagi w pierwszéj części dziełka pomieszczone, będą co najmniéj zbyteczne. Przedstawienie rzeczy grzeszy prawie wszędzie zbytnią rozwlekłością; niektóre ustępy zajmujące kilka kartek druku, dałyby się zastąpić kilkoma zwięzłemi zdaniami. Sposób wyrażania się nie zawsze jest ściśle naukowy, niekiedy tłumaczy się autor tak niejasno, że go tylko z trudnością zrozumieć można. Język jest w wysokim stopniu zaniedbany, a liczny szereg omyłek drukarskich, uzupełnia strony ujemne dziełka.

Trzeba jednak przyznać autorowi, że pojmuje należycie cel i zakres diagnozy, i że jest lekarzem postępowym, któremu nie jest obcem stanowisko obecne medycyny. Tém więc bardziéj należałoby sobie życzyć, ażeby autor swym pracom późniejszym wytknął kierunek mniéj ogólny i więcéj praktyczny. Na tém polu przy większéj pieczy o język i formę, bezsprzecznie więcéj zdziałać potrafi, aniżeli na polu oderwanych rozumowań lekarskich. *K.*

Dr. W. Mayzel: Embryologia. (Przekład dzieła: „Lehrbuch der vergleichenden Embryologie der Wirbelthiere von Prof. Dr. S. L. Schenk. Wien, 1876)“. **Biblioteka Umiejętności lekarskich.** Warszawa, 1877, str. 217, XVI.

Zpośród nowszych dzieł embryologicznych tłumacz wybrał dzieło krótkie i zwięzłe, które niezbyt przeciążone szczegółami, odpowiada w zu-

pełności potrzebom lekarzy praktycznych. Dzieło to zalecało się szczególniéj z tego powodu do przekładu, że stoi na stanowisku najnowszém wiedzy i że w wielu działach opiera się na samodzielnych badaniach autora. Jako partye najlepiéj obrobione wyszczególnić należy rozdziały o listkach zarodkowych i o osłonach jajowych. Żałować jednak wypada, że tłumacz trzymając się zupełnie ściśle oryginału, nie mógł zużytkować innych nowszych dzieł i podręczników, a przedewszystkiem dzieła Koellikera, które w zupełnie przerobionéin i uzupełnionéin wydaniu właśnie się okazało.

Przekład sam nie odznacza się wcale poprawnością i czystością języka, gdyż tłumacz w wielu miejscach trzyma się niewolniczo składni niemieckiéj, przez co styl staje się często niejasnym i ciężkim. Co do terminologii wytknąć należy niektóre niewłaściwe nazwy, jakie napotykamy w tłumaczeniu, lubo w miejsce takowych tłumacz użyć mógł nazw utartych już w polskiém piśmiennictwie i odpowiadających lepiéj duchowi języka: np. kręgowce, nazywa zwierzętami kręgowemi; płazy i gady, bez różnicy, ziemnowodnemi; skrobię, krochmalem; barwik, barwnikiem; osłonkę, otoczką; komórki zarodkowe, komórkami zapłodowemi; prakręgi, kręgami pierwotnemi, itp. *H. K.*

Dr. Zawilski: Dauer und Umfang des Fettstroms durch den Brustgang nach Fettgenuss. Abdruck aus den Arbeiten der physiol. Anstalt zu Leipzig. XI Jahrgang, 1876.

Skoro wskutek doświadczeń Gerlacha i Röhriga istnienie rozpuszczonych mydeł we krwi obok wapna, znajdującego się w téj cieczy, okazało się niemożebném — chociaż zresztą w przewodzie pokarmowym istnieją warunki do wytwarzania się takich mydeł — zostało téż zachwianém dotychczasowe mniemanie: jakoby nie wszystkie tłuszcze z pokarmów jako zawiesina przechodziły do naczyń mleczowych, lecz że część ich jako rozpuszczalne mydła wchodzą do krwi. Już *a priori* zdawało się najprawdopodobniejszém, że jedyną drogą do asymilacyi tłuszczów są naczynia mleczowe — co na drodze doświadczalnéj udowodnić przedsięwziął autor.

Metodę Hoppe-Seylera do oznaczania ilości tłuszczów w cieczach surowiczych zmienił autor o tyle, że zamiast wytrawiania tychże wyskokiem a potem eterem, wytrawiał je jedynie eterem. Rezultat osiągnięty przemawia najzupełniéj na korzyść téj przez autora zmienionéj metody, gdyż inni badacze znachodzili w limfie najwięcéj $3^0/_0$ tłuszczów, autor znachodził 8 — $10^0/_0$ a nawet $14{\cdot}6^0/_0$.

Ponieważ trawienie nie odbywa się tak szybko, aby na tém samém

zwierzęciu podczas całéj sprawy wchłaniania zbierać mlecz z przewodu piersiowego, okazała się potrzeba rozłożenia jednego doświadczenia na cały szereg zwierząt pozostających w ile możności równych warunkach, poczynając zbieranie limfy u każdego zwierzęcia w innym coraz późniejszym odstępie czasu od ostatniego nakarmienia wiadomą ilością tłuszczu. Po dokonanym zbiorze limfy i po śmiertelnym upuście krwi zwierzęciu, zbierał autor dokładnie całą treść przewodu pokarmowego w celu oznaczenia niewchłoniętéj ilości tłuszczu.

Jako przygotowawcze badanie wykonał autor doświadczenie co do największéj ilości pochłoniętych tłuszczów na dobę i przekonał się, że pies ważący 12·5 kilo, może spożywać przez pewien czas 150 grm czystego przetopionego tłuszczu bez szkody dla zdrowia.

Nie możemy w tém miejscu podać streszczenia przebiegu doświadczeń autora, gdyż nie miałoby to żadnéj praktycznéj wartości; podajemy jedynie wyniki tychże, odsyłając ciekawych do oryginału.

1) Przedewszystkiem przekonał się autor, że przejście pokarmów z żołądka do jelit, wcale nie odbywa się tak szybko, jak to dawniéj sądzono opierając się na badaniu przez przetoki. Autor znalazł w I. doświadczeniu po spożyciu przez psa 450 gm. pokarmu, (w tém 150 gm. tłuszczu), w 4 godziny późniéj jeszcze 380 gm. treści w żołądku, zawierającéj 108·5 gm. tłuszczu; w VI doświadczeniu po spożyciu takiéj saméj ilości pokarmu (450 gm. w tém 150 gm. tłuszczu), znalazł autor w 22 godzin późniéj w żołądku 80 gm. treści zawierającéj 9·7 gm. tłuszczu.

2) Po obfitém spożyciu tłuszczów, już w dwie godziny późniéj limfa w przewodzie mleczowym zawiera wiele tłuszczów, najwięcéj zaś po godzinie piątéj; w téj mierze chociaż z pewnemi wahaniami ilość ich utrzymuje się aż do godziny 20téj, a zmniejsza się odtąd aż do godziny 30téj, w któréj tłuszcz znika z przewodu pokarmowego. Jak znaczną jest siła pochłonna, dowodzi fakt, że w kilku razach 100 milligm. tłuszczu wylewało się średnio w jednéj minucie z przetoki przewodu piersiowego.

3) Ilość odpływającéj limfy w ciągu jednéj minuty w pierwszych godzinach po nakarmieniu tłuszczem jest dość małą, mimo że już w tym czasie 50 — 70ciu milligm. tłuszczu w jednéj minucie (średnio) wessaném bywa; nierównie znaczniejszą jest ilość limfy w 10 do 20tu godzin po nakarmieniu, chociaż wtedy już znaczna część pokarmów zniknęła z przewodu pokarmowego. Ztąd wynika, że nie ma ściślejszego związku między ilością tłuszczu znajdującego

się w przewodzie mleczowym z jednéj, a czasem od spożycia tłuszczów i ilością krążącéj limfy z drugiéj strony.

4) Że ilość odsetkowa tłuszczów w limfie jest nierównie znaczniejszą, niż dotychczas utrzymywano, wspomnieliśmy powyżéj.

Opierając się na tych wynikach i otrzymanych cyfrach, autor w dłuższym wywodzie (niedającym się streścić) ustala przypuszczenie, że jedyną drogę dla wchłaniania tłuszczów stanowi przewód mleczowy.

Krótkie to streszczenie téj ważnéj pracy niechaj wystarczy zamiast pochwalnych frazesów. Kto zna trudności w badaniu przyrządu mleczowego i żmudność oznaczania ilości tłuszczów w cieczach złożonych, ten wie ile pracy kosztowało napisanie tych kilkunastu stronnic rozprawki. Kto zechce w tym kierunku daléj pracować, ten będzie autorowi wdzięcznym za wprowadzenie nowéj metody, dającéj tak świetne wyniki.

M.

Historya literatury.

Orzechowski Leon: O Agrykoli Tacyta wraz z komentarzem c. 41 do końca. (Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum w Rzeszowie za rok szkolny 1877. str. 2—32. 8vo.

Praca Tacyta niewielka rozmiarami, ale w treść obfita, nosząca tytuł: Żywot i charakter Akrykoli, i jako całość i w szczegółach swoich sprawia dotąd uczonym niemało trudności. Rozmaicie jéj cel pojmują: jedni widzą w niéj tylko bijografią, ale doskonałą i za wzór dającą się postawić, inni monografią historyczną, jeszcze inni pismo polityczne z tendencyą obrony pewnego stronnictwa. Pan O. nie przychyla się do żadnego z tych zdań i nie wdając się w gruntowne ich zbijanie, godzi się z przekonaniem Kritza, że zamiarem rzymskiego dziejopisa było jedynie złożenie hołdu Agrykoli, bo tak się sam Tacyt przy końcu trzeciego rozdziału wyraża. Prawda, ale czyż to wyznanie Tacyta przeszkadza przyjąć jego dzieło za biografią? Owszem sądzimy przeciwnie. Najlepszą właśnie cześć oddał Tacyt wielkiemu mężowi, zostawiając obraz jego charakteru potomnemu światu. Przemawiają za tem słowa na początku pracy stojące, przemawia podanie szczegółow z jego życia, nawet z pierwszych lat młodości, przemawia nsreszcie układ zdążający ciągle jużto do wyświecenia stosunków kraju, w którym Agrykola najważniejsze czyny zdziałał, już téż do skreślenia obrazu potęgi, z którą walczyć musiał.

Druga część rozprawki pana O., objaśnienia, obejmują tylko ostatnie sześć rozdziałów bijografii, jakby epilog opisujący ostatnie chwile Agrykoli i mieszczący ogólne uwagi nad jego życiem, jako téż uczucia

autora dla zmarłego teścia. Tu poświęca pan O. najwięcéj pracy na ustalenie tekstu, kwestyi bez wątpienia z powodu nieszczególnéj rękopiśmiennéj spuścizny najtrudniejszéj. Roztrząsania jego są wyczerpujące i bystre. Niemniéj trafiają do przekonania uwagi gramatyczne, podane znaczenia wyrazów, rozbiór właściwości stylu Tacyta, wyjaśnienia związku myśli, nareszcie szczegóły o starożytnościach, o ile do tego nastręczyła się sposobność. Są to rzeczy nie nowe, ale z wydań niemieckich uczonych sumiennie zebrane i przetrawione. Jedno tylko często razi, to jest brak stanowczego i wyraźnie wypowiedzianego z roztrząsań rezultatu.

Pieniążek Czesław. Kilka słów o dramacie Lessinga „Nathan der Weise." (Pierwsze sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższéj szkoły realnéj w Stryju za rok szkolny 1876/7. W Stryju 1877. Str. 16. 8vo.

„Stanąć w obronie idei i charakterów" w Natanie Lessinga jest celem powyżéj wymienionéj rozprawki, w obronie, która zmierza do wykazania, że Natan nie powinien być z biblioteki szkolnej młodzieży wykluczonym. Ani przewodnia nić dramatu, ani osoby w nim występujące nie mieszczą w sobie, jak autor wykazuje, nic przeciw nauce chrześcijańskiéj, a jeżeli żyd i mahometanin w lepszym przedstawiają się świetle, niż chrześcijański patryjarcha, to nie dla wyznania swojego i zewnętrznéj powłoki, lecz dla ducha pełnego szlachetności i czystych moralnych zasad. Tak dramat pojmując przyznać musimy panu P. słuszność, ale zwrócić na to uwagę należy, że tak go pojmować zdołają starsi i wytrawniejsi, a młodzież tylko wtenczas, kiedy nauczyciel potrafi ją na ten tor naprowadzić.

Rozprawka napisana jest pięknym językiem, stylem spokojnym i znakomicie wyrobionym. Widać w niej autora, który nieraz przemawiając do wiejskiego ludu nauczył się w prostą i nader przystępną szatę myśli swoje ubierać. To też czyta się praca z prawdziwą przyjemnością i jak z myśli, tak i z formy godną jest polecenia każdemu nawet z szerszéj publiczności.

L. K.

Bibliografia polska.

ANCZYC Wł. L. Krótki rys dziejów narodu polskiego, dla niższych zakładów naukowych treściwie ułożony, wyd. trzecie zupełnie przerobione. Kraków, nakł. Gebethnera i Sp., druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce, str. 268, II i 1 nl. 80 cnt.

BANITA ks. Obrazki kulturkampfu pruskiego, z własnych wspomnień skreślił ksiądz Banita. (Osobne odbicie z dziennika Czas). Kraków, druk. Czasu, 1877, w 8ce małéj, str. 74.

BEZZENBERGER Adalbert dr. Beiträge zur Geschichte der Litauischen Spra-

che auf Grund Litauischer Texte des XVI und des XVII Jahrhunderts. Göttingen, Verlag von R. Peppmüller, 1877, w 8ce, str. XXXVII i 356. 16 marek.

BOBRZYŃSKI Michał. Bunt wójta krakowskiego Alberta z r. 1311, opowiadanie historyczne, wykład publiczny miany w listopadzie 1876 w Krakowie. Biblioteka warszawska z września r. 1877, w 8ce, str. 329—348.

BRODZINSKI K. Mowa o narodowości Polaków i Posłanie do braci wygnańców. (Biblioteka Mrówki, tom 52). Lwów, nakł. księgarni polskiéj, druk. Zakładu im. Ossolińskich, 1878, w 16ce, str. 74. 20 cnt.

BRONIKOWSKI Alexander. Olgierd i Olga, czyli Polska w jedenastym wieku, powieść historyczna, tom I i II. Lwów, nakł. F. H. Richtera, druk. A. J. O. Rogosza, 1878 (1877), w 8ce, str. 315 i 335. 2 złr. 80 cnt.

BURZYŃSKI Kazimierz. Współczesne ruchy Islamu. Ateneum warszawskie z września i października 1877, w 8ce, str. 582—602, 22—47.

BUTLEROW A. Pszczoła, jéj życie i główne prawidła rozumowanego hodowania pszczół, napisał profesor St. Petersburskiego Uniwersytetu, członek Akademii nauk..... tłómaczył B. Grabowski, z dodaniem 42 rysunków w texcie i uzupełnił uwagami. Suwałki, nakł. B. Grabowskiego, druk. rządu gubernialnego, 1877, w 8ce, str. 132 i IV.

— Dodatek do dzieła „Pszczoła i jéj życie“: Rozmaite sposoby sztucznego rozmnażania pszczół, oraz inne uwagi, które pszczelarz koniecznie znać powinien, tłómaczenie z niemieckiego ze zmianami, pod redakcyą i z przedmową..... tłómaczył z ruskiego B. Grabowski. Suwałki. nakł. B. Grabowskiego, czcionkami rządu gubernialnego, 1877, w 8ce, str. 26 i 1 nl.

BYRON. Don Żuan, pieśń trzecia, przekład Wiktora z Baworowa. (Osobne odbicie z Przegladu polskiego). Kraków, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 35.

CHMIELEWSKI Józef. Nauka przygotowawcza w klasie I szkoły ludowéj przed użyciem Elementarza, część I teoretyczna. (Odbitka ze Szkoły, Biblioteka dla nauczycieli szkół ludowych, tomik II). Lwów, nakł. Towarzystwa pedagogicznego, I zwiazkowa druk., 1877, w 8ce, str. 65 40 cnt.

CHMIELOWSKI Piotr. Klementyna z Tańskich Hofmanowa, ustęp z dziejów wychowania w Polsce. Biblioteka warszawska z października r. 1877, w 8ce, str. 1—36.

CHOCISZEWSKI J. Najnowsze proroctwo ojca św. Piusa IX o Polsce, nadzwyczaj ważne, z dodatkiem kilku innych proroctw i przepowiedni, jako dalszy ciąg Nowéj Sybilli. Poznań, nakł. J. Chociszewskiego, czcionkami H. Schmaedickiego, 1877, w 8ce, str. 24. 15 fen.

CHODOWIECKI W. Zeus, nach dem Spanischen des T. M. Fioretti herausgegeben von..... Leipzig, A. Mentzel's Verlag, Druck von Hüthel & Herrmann, 1878, w 8ce, str. XXIV i 364. 2 złr. 40 cnt.

ĆWIERCIAKIEWICZOWA Lucyna. Kalendarz na r. 1878, koleda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk. W. Dębskiego, 1877, w 8ce, kart 30 nl., str. 21, karty 4 nl., str. II, 208 i 23 kart nl. Ogłoszeń. 90 cnt.

DMÓCHOWSKI Władysław. Widoki Częstochowy i Jasnéj Góry z opisem (Bronisława Grabowskiego). Warszawa, nakł. D. Langego, w 4ce, str. 24 textu i 22 widoków rytowanych w drzeworytni warszawskiéj, litogr. u Wil. Kohna i A. Oderfelda w Częstochowie.

DZIĘDZIELEWICZ Józef. Wycieczka po wschodnich Karpatach. (Osobna odbitka z Pamiętnika tatrzańskiego 1877 r.). Kraków, druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 4ce, str. 40.

Encyklopedya ogólna wiedzy ludzkiéj, tom XII Truchsess-Żyżmory. Warszawa, nakł. i druk. J. Ungra, 1877, w 8ce, str. 480.

FELDMANOWSKI Hieronim. Wykopalisko Pawłowickie, z 8 tablicami litografowanemi (drugi tytuł niemiecki). Poznań, J. K. Żupański, druk. J. I. Kraszewskiego (dr. W. Łebiński), 1877, fol., str. 9 i karty A—F, oprócz tablic litografowanych. 8 marek.

FISCHER Karol ks. Historya cudownéj statuy N. P. Maryi znajdującéj się w kościele parafialnym w Tarnowcu, z dodaniem nabożeństwa, napisał... . pleban w Tarnowcu. Jasło, nakł. autora, druk. L. D. Stoegera, 1877, w 16ce, str. 88. 25 cnt.

FROMMEL. O krzyżowaniu krów rasy krajowéj z buhajami półkrwi Shorthorn. (Osobne odbicie z Czasu). Kraków, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 7.

GERMAN L. Nibelungów niedola, pieśń druga (czwarta B*), z narzecza średniowiecznego górnoniemieckiego tłómaczył .....Przegląd Polski, Kraków, w 8ce, zeszyt październikowy z r. 1877, str. 79—93.

GLOGER Zygmunt. Starodawne dumy i pieśni. Warszawa, nakł. Gebethnera

i Wolffa, druk. K. Kowalewskiego, 1877, w 8ce małéj, str. III i 152. 40 cnt.

GNIEWOSZ Jan Nep. z Oleksowa. Skarbczyk przemysłowy i o wartości niektórych odpadków w przemyśle, w zastosowaniu do potrzeb krajowych. Lwów, nakład autora, druk. A. J. O. Rogosza, 1878, w 8ce, str. 70. 1 złr. 50 cnt.

GOSZCZYŃSKI Seweryn. Anna z Nabrzeża, powieść. (Biblioteka Mrówki, tom 50). Lwów, księgarnia polska, druk. Zakładu im. Ossolińskich, 1878, w 16ce, str. 115. 35 cnt.

HALLER Gustaw. Cnota Sterniny, powieść tłómaczona z francuskiego przez M. S. — K. Warszawa, nakł. i druk. A. Pajewskiego, 1877, w 8ce, str. 357 i 2 nl. 1 złr.

HELCIN August. Gra w szachy, wyłożona na mistrzowskich partyach Anderssena, Morphyego, Steinitza, Paulsena, Dubois, Kolischa, Stauntona, Kizieryckiego, Horwitza, Owena, Loyda, Arnous de Rivière, Zukertorta, G. R. Neumanna, Beniowskiego, Rosenthala, Winawera, Petrowa, Barnes i w. i., metoda służąca do wydoskonalenia się praktycznie samemu. Warszawa, nakł. A. Kowalskiego, druk. J. Ungra, 1878, w 8ce, str. 127 i 1 nl. 2 złr.

HOFF Bogdan. Konserwowanie pokarmów płynnych, w szczególności wina, piwa i octu, za pomocą fosforanu glinowego, w porównaniu z innemi dotychczas używanemi środkami. Kraków, nakł. autora, druk. W. Korneckiego, 1877, w 4ce, str. 4 nl.

HOŁOWKIEWICZ Emil. Flora leśna i przemysł drzewny w Galicyi, z powodu tegorocznéj rolniczo-przemysłowéj wystawy na polecenie Wysokiego c. k. namiestnictwa napisał ..... c. k. komisarz lasowy. Lwów, druk. Wł. Łozińskiego, 1877, w 8ce, str. VIII, 99, 79 i 1 nl. 2 złr.

HOMER. Trzecia pieśń Iliady, przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel, b. prof. Szkoły głównéj warszawskiéj. Biblioteka warszawska z września r. 1877, w 8ce, str. 365—375.

Извѣстія варшавскія университетскія, 1877, Ner 2. Warszawa, typ. J. Noskowskago, 1877, w 8ce, str. 26, 19, 57—135, 25—119 i 3.

Na str. 1—19: Отчетъ III кандидата-стипендіата Ѳедора Вержбовскаго о научныхъ занятіяхъ за границею въ теченіе первой половины 1877 г.

JOUHANNEAUD Paul. Vie de saint Stanislas Kostka de la Compagnie de Jésus, destinée spécialement á l'adolescence (Bibliothèque chrétienne de l'adolescence et du jeune âge). Limoges, impr. et libr. F. F. Ardant fréres, Paris, même maison, 1877, w 12ce, str. 96 z rycin.

K. J. Zasady i polityka przez J. K. (Odbitka z Niwy). Warszawa, druk. Wł. Dębskiego, 1877, w 8ce, str. 13. 25 cnt.

Kalendarz polski powieściowy na r. 1878. Lwów, nakł. F. H. Richtera, druk. ludowa, 1877, w 8ce, kart nl. 16, str. 289 — 395, 169 — 195 (wyrywki z Dzieł J. Dzierzkowskiego, na str. 395: Koniec tomu drugiego), i kart 32 nl. Ogłoszeń. 40 cnt.

KANTECKI Klemens. Z autografów Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. Tygodnik illustrowany, Warszawa, Ner 83 — 92 z dnia 28 lipca — 29 września 1877 r.

KISIELIŃSKI Eug. Ueber die Einwirkung von Brom auf Succinimid und eine neue Bildungsweise der Fumarsäure (Aus den Sitzungsberichten der k. Akademie der Wissenschaften). Wien, Gerold's Sohn, 1877, w 8ce, str. 10. 30 fen.

KLEMENSIEWICZ Rud. dr. Ueber den Einfluss der Athembewegungen auf die Form der Pulscurven beim Menschen. (Aus den Sitzungsberichten der k. Akademie der Wissenschaften). Wien, Gerold's Sohn, 1877, w 8ce, str. 76 z 55 rycinami w texcie i 2 tabl. litogr. 2 marki.

KLUN V. F. dr. Geografia powszechna, podręcznik wedle pierwotnego tłómaczenia L. Germana i R. Starkla, przejrzał i wydał ponownie Romuald Starkel, wyd. wtóre, I połowa czyli arkusz 1—8. Lwów, nakł. K. Wilda, druk. K. Pillera, 1878, w 8ce, str. 128.

Книжка памятная люблинской губ. на 1877 г. Typ. gub. praw., 1877, w 8ce, str. XLVII, 148, 1, 16, 4, 3 rysunki, 1 tablica i 1 karta.

KOCK Paweł. Powieści: Garbusek, tom I (Ogólnego zbioru tom XI). Warszawa, nakł. i druk. A. Pajewskiego, 1877, w 8ce, str. 235. 1 złr.

Koźmian Jan prałat ks. † 19 września 1877 r. (wspomnienie pośmiertne). Przegląd polski, Kraków, w 8ce, zeszyt październikowy z r. 1877, str. 160—173.

KOZUBOWSKI Antoni dr. Jedwabniki dębowe i bałwianowe pod względem pochodzenia, właściwych im znamion i sposobu chowania, z 6 drzeworytami i 2 tablicami chromolitograficznemi. Kraków, nakł. Tow. pszczelno-jedwabniczego, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 41 i 1 nl.

KUNASIEWICZ Stanisław. Lwów w roku 1809, ustąpienie Austryaków, zajęcie miasta przez siedemnastu żołnierzy polskich, moskiewskie rządy, opowieść

dziejowa spisana na podstawie pamiętnika naocznego świadka, gazet, notatek i dokumentów. (Odbitka z Ruchu literackiego). Lwów, nakł. K. Wilda, 1878, w 16ce, str. 236. 1 złr.

Kwartalnik Kłosów, pismo naukowe i literackie pod kierunkiem redakcyi Kłosów, rok pierwszy, tom II. Warszawa, nakł. i druk. S. Lewenthala, 1877, w 8ce, str. 310 i 2 nl.

Treść: Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski, 1733—1785, przez Zygmunta Glogera; Culturkampf, walka o kulturę w Niemczech i jéj znaczenie w dziejach współczesnych, przez Romana Buczyńskiego; Andrzeja Święcickiego topograficzny opis Mazowsza, z języka łacińskiego przełożył, objaśnił i życiorys autora dodał Władysław Smoleński; Dwie syntezy filozoficzne K. Libelta i H. Struvego, rozebrał J. T. Hodi; Skarbiec katedralny w Wilnie, przez A. H. Kirkora; Wiadomości z nauk przyrodzonych i stosowanych, przez prof. Karola Jurkiewicza; Przegląd krytyczny, przez Kazimierza Jarochowskiego, J. T. Hodiego i przez N.; Ruch literacki, artystyczny i naukowy; Przegląd dziejów współczesnych; Bibliografia, przez dra Wł. Wisłockiego.

LAM Jan. 1877. Pamiątka z wystawy we Lwowie. Lwów, nakł. F. H. Richtera, autografia i druk K. Pillera, 1877, w 8ce, str. 16 i zeszyt zlepionych anonsów. 50 cnt.

LIKOWSKI Edward ks. Mowa żałobna na cześć ś. p. Jana Koźmiana, zmarłego w Wenecyi d. 19 września 1877 r., miana w kościele katedralnym poznańskim dnia 29 września tegoż roku. Poznań, nakł. J. K. Żupańskiego, druk. J. I. Kraszewskiego (dr. W. Łebiński), 1877, w 8ce, str. 28.

LUTOSTAŃSKI B. dr. Iwonicz, rok 1878, przyczynek do orografii i topografii Iwonicza, wyniki rozbioru chemicznego wód iwonickich zdroju Karola i Amelii, wykonanego przez prof. dra Bron. Radziszewskiego, skreślił i ogłosił.....Kraków, nakł. Zakładu zdrojowo-kąpielnego w Iwoniczu, druk. Czasu, 1877, w 4ce, str. 31.

ŁOMNICKI Maryan prof. Zapiski zoologiczne: Ryby ze Zbrucza. (Odbitka z tomu XI Sprawozdań Komisyi fizyogr. Akademii Umiejętności). Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 1 nl.

Materyały do klimatografii Galicyi zebrane przez sekcyę meteorologiczną Komisyi fizyograficznéj c. k. Akademii umiejętności w Krakowie, r. 1876. (Odbitek ze Sprawozdań Komisyi fizyograficznéj). Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 192 i 1 nl.

MEDICO Józef del. Anatomia dla użytku malarzów i rzeźbiarzów ułożona przez ..... profesora chirurgii w Rzymie 1811 r., z włoskiego oryginału przełożona, przypiskami i dodatkiem zaopatrzona przez Wojciecha Gersona. Warszawa, nakł. tłómacza, Gebethner i Wolff, 1877, fol, str. 35, 1 nl. i tablic I—XXXIII z litogr. M. Fajansa.

MÜLDNER Rudolf. Przemysł naftowy w północnéj Ameryce. (Osobne odbicie z dziennika Czas). Kraków, nakł. autora, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 15.

Nadpełtwianin, Kalendarz humorystyczny na r. 1878, zastósowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicyi. Lwów, nakł. A. Vogla, druk. Zakładu im. Ossolińskich, 1877, w 4ce, kart 53 nl. 50 cnt.

NAŁKOWSKI Wacław. Rzeki wałdajsko-sarmackie. Przewodnik naukowy i literacki, Lwów, w 8ce, zeszyt ze sierpnia — października 1877, str. 715 – 733, 843—864, 938—960.

NIEMCEWICZ Julian Ursyn. Pamiętniki: Dziennik pobytu za granicą od dnia 21 lipca 1831 r. do 20 maja 1841, według autografu Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, tom II 1833 —1834. Poznań, nakł. J. K. Żupańskiego, druk. J. I. Kraszewskiego (dr. W. Łebiński), 1877, w 8ce, str. 521. 10 marek.

NOWICKI Władysław. Początki języka polskiego, książka do czytania, ułożona podług stopniowego rozwoju pojęć, mowy i gramatyki, przez .... magistra nauk hist. fil., z drzeworytami. Warszawa, druk. okręgu naukowego, księgarnia M. Orgelbranda, 1877, w 8ce małéj, str. 207. 75 cnt.

OCHOROWICZ Julian. O twórczości poetyckiéj, ze stanowiska psychologii, dwa odczyty publiczne wypowiedziane w Warszawie i we Lwowie w kwietniu i w maju 1877 r. Lwów, nakł. K. Wilda, druk. A. J. O. Rogosza, 1877, w 8ce, str. 105 90 cnt.

OGONOWSKI Emil dr. O przyimkach w językach starosłowieńskim, ruskim i polskim. (Osobne odbicie z tomu V Rozpraw Wydz. filolog. Akademii Umiej.). Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 206.

Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, wydział matematyczno-przyrodniczy tom III. Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 4ce, str. 1 nl., 188 i tablic I—X.

Treść: Teorya ogólna rozwiązań osobliwych równań różniczkowych zwyczaj-

nych, przez dra Wł. Zajączkowskiego; O ważności i zastosowaniu funkcyi oskulacyjnéj w rachunku przemienności, oraz odpowiedź na uwagi dra Mertensa dotyczące tego przedmiotu, przez W. Żmurkę; Anatomia porównawcza pierwiosnkowatych (z 10 tablicami), przez dra Fr. Kamieńskiego; O ważności i zastósowaniu funkcyi oskulacyjnéj w rachunku przemienności, część II (dokończenie), przez W. Żmurkę; O niektórych zagadnieniach kinematyki, na zasadzie ruchu powierzchni skośnych, przez Jana N. Frankego; Przyczynek do teoryi strun, przez dra Ed. Skibę; Teorya rozwinięcia funkcyj niewyraźnych, przez J. Tetmajera.

PAWLICKI Stefan dr. Kilka uwag o podstawie i granicach filozofii. Kraków, nakł. S. A. Krzyżanowskiego, druk. Czasu, 1878, w 4ce, str. 81 i 1 nl.

POTOCKI Fr. A. Wörterbuch der polnischen und russischen Sprache, 2te Auflage, I Theil Polnisch-russisch. Leipzig, Holtze, 1877, w 8ce większéj, str. VI i 777. 10 marek 50 fenig.

Powiastki trzy o dzieciach, z angielskiego: I. Dwaj braciszkowie, II. Ja i moja żona, III. Szpitalnik dziecięcy. Poznań, nakł. J. K. Żupańskiego, Toruń, druk. J. Buszczyńskiego, 1878, w 16ce, str. 266. 2 marki.

PRZYBYLSKI Czesław. Osa, kalendarz humorystyczny-illustrowany na rok 1878. Warszawa, nakł. i druk. C. Przybylskiego, 1877, w 4ce, str. 63, 77, LXXV i 2 karty nl. 50 kop.

REBEN E. Wypisy niemieckie dla szkół średnich, wyd. trzecie przerobione przez Franciszka Poppera, I połowa. Kraków, nakł. J. M. Himmelblaua, druk. Uniw. Jag., 1878, w 8ce, str. 144. 1 złr.

RODOĆ M. Piosnki i gawędy humorystyczne, zeszyt IV. Kraków, nakł. F. Florkiewicza, druk. W. Korneckiego, 1877, w 8ce małéj, str. 51. 50 cnt.

ROGOJSKI J. B. dr. Listy o kulturze, list III. Nauka gospodarności. Radom, nakł. i druk. J. K. Trzebińskiego, 1877, w 8ce, str. 92. 1 złr.

RYCHLICKI Władysław dr. Z kliniki lekarskiéj prof. dra Korczyńskiego w Krakowie: Kilka słów o pneumatometryi czyli manometryi płuc pod względem fizyologicznym i rozpoznawczym. (Odbitka z Medycyny). Warszawa, druk. M. Ziemkiewicza, 1877, w 4ce, str. 19.

RZUCHOWSKI Bolesław Dunin. Kilka słów o Alexandrze Grozie i jego pismach. (Odbitka z Album Rapperswylskiego). Lwów, K. Wild, druk. J. Dobrzańskiego i K. Gromana, 1877, w 8ce, str. 28. 40 cnt.

SAULSONOWA Rozalia z FELIXÓW. Klonek, obrazek ludowy z życia. Warszawa, druk. S. Orgelbranda synów, 1877, w 8ce małéj, str. 39. 33 cnt.

SCHELLER Alexander. Zeby i sposób unikania i leczenia ich cierpień, skreślił..... dentysta. Warszawa, nakł. M. Glücksberga, druk. J. Ungra, 1877, w 8ce małéj, str. 117 i 2 nl. 83 cnt.

SIEMIEŃSKI Lucyan. Battista Guarino i jego Pastor fido, przyczynek do dziejów literatury sielankowéj. Przegląd polski, Kraków, w 8ce, zeszyt październikowy z r. 1877, str. 59—78.

SIERADZKI Antoni dr. Nauczyciel wobec nagłych wypadków chorobowych u dzieci, rys hygieniczno-dyetetyczny podług pracy W. Adlera „Der Lehrer als Arzt", opracował i własnemi uwagami dopełnił...., lekarz chorób dzieci we Lwowie. (Odbitka ze Szkoły, Biblioteka dla nauczycieli szkół ludowych, tomik VI). Lwów, nakł. Towarzystwa pedagogicznego, I związkowa druk., 1877, w 8ce, str. 42. 28 cnt.

SKIBA Edward Władysław dr. prof. Przyczynek do teoryi strun. (Odbicie z Pamiętnika Wydziału matem.-przyrodniczego Akad. Umiej. tom III). Kraków, druk. Uniw. Jag.. 1877, w 4ce, str. 25.

SKURZALSKI Dyonizy. Skutki i przyczyny dobrowolnego bezżeństwa u nas, odczyt publiczny..... miany w Piotrkowie na rzecz Osad rolnych dnia 25 kwietnia—7 maja 1876. Petrokow (Piotrków), nakł. autora, druk. F. Bełchatowskiego, 1877, w 8ce, str. 51. 33 cnt.

SŁOWACKI Jules. Lilia Vénéda, tragédie en cinq actes et prologue, traduction en vers avec une notice biographique sur l'auteur par Jules Mien. (Publication nationale de chefs-d'oeuvre de la littérature polonaise en XIX siècle). Paris, libr. Sandoz & Fischbacher, Cracovie, impr. Czas, 1878, w 8ce, str. XXIV i 167. 2 złr. 50 cnt.

SOWIŃSKI Wojciech. Święty Wojciech, oratoryo w trzech sześciach, wydanie polskie, słowa Krystyna Ostrowskiego, z muzyka..... dzieło 66, spiew z fortepianem, wydanie trzecie (drugi tytuł francuski). Paryż, E. Girod, nakł. K. Ostrowskiego, Kraków, E. Friedlein, 1877, w 4ce, str. VI i 243 litografowanych.

Sprawozdanie dyrektora c. k. wyższego gimnazyum w Brzeżanach. Lwów, nakł. Rady szkolnéj krajowéj, 1877, w 8ce, str. 62 i 1 nl.

Treść: De genitivi absoluti in Homeri Odyssea usu, przez Jana Brandta, (str. 3

—8); Cel nauki języków klasycznych w gimnazyach, tudzież objaśnienie zasad dydaktycznych przyjętych i zastósowanych przy nauce tychże języków, skreślił W. Pasławski, (str. 9—26); Kronika zakładu, przez dyrektora.

— dyrekcyi c. k. realnego i wyższego gimnazyum w Kołomyi za rok szkolny 1877. Kołomyja, nakł. funduszu szkoln., druk. H. Zadembskiego i Sp., 1877, w 8ce, str. 56.

Treść: O klasyfikacyi fenomenów psychicznych, przez nauczyciela dra Antoniego Kosibę (str. 3—24); Część statystyczna, przez c. k. dyrektora zakładu.

— dyrektora c. k. gimnazyum św. Jacka w Krakowie za rok szkolny 1877. Kraków, nakł. funduszu naukowego, druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce, str. 74 (przez pomyłkę 52).

Treść: Parzival, poemat rycerski Wolframa z Eschenbachu, przez Alexandra Pechnika (str. 3—46); Stan Zakładu, przez dyrektora.

— pierwsze dyrekcyi c. k. wyższéj szkoły realnéj w Stryju za rok szkolny 1876/7. Stryj, nakł. funduszu szkolnego, druk. A. Müllera i syna, 1877, w 8ce, str. 1 nl., 16 i XLIII.

Treść: Kilka słów o dramacie Lessinga Nathan der Weise, napisał Czesław Pieniążek (str. 3—16); Kronika i statystyka zakładu.

STECZKOWSKI J. K. Fizyczny skład słońca według wypadków ostatnich badań astronomów, fizyków i chemików. (Osobne odbicie z Czasu). Kraków, druk. Czasu, 1877, w 8ce małéj, str. 40.

STRAŻNIK narodowy. Ostrożnie z ogniem, uwag kilka nad obecną sytuacyą w Europie i nad naszém wobec téj sytuacyi stanowiskiem, napisał ..... Lwów, nakł. Wł. Bełzy, druk. A. J. O. Rogosza, 1877, w 8ce, str. 25 i 1 nl. 20 cnt.

ŚWIĘTOCHOWSKI Alexander dr. O powstaniu praw moralnych. Warszawa, druk. Przeglądu tygodniowego, 1877, w 8ce, str. 252 i 2 nl. 2 złr. 50 cnt.

SZAJNOCHA Karol. Dzieła, tom VIII: Jadwiga i Jagiełło (dokończenie); Dwa lata dziejów naszych. Warszawa, nakł. i druk. J. Ungra, 1877, w 8ce, str. 312.

SZKLARZ Michał. Mineralogia dla wyższych klas szkół gimnazyalnych, realnych i przemysłowych, oraz seminaryów nauczycielskich, z 241 drzeworytami w texcie. Bochnia, nakł. i druk. W. Pisza, 1877, w 8ce, str. IV, 345 i 2 nl.

SZUJSKI Józef. O fałszywéj historyi jako mistrzyni fałszywéj polityki, z powodu artykułu p. L. Wolskiego p. t. Dyagnoza. (Osobne odbicie z Przeglądu polskiego). Kraków, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 31.

TREMBICKA Mme. Les Soirées instructives et morales, 4e édition. Limoges, imp. et lib. E. Ardant et Ce, 1877, w 12ce, str. 179.

TYSZYŃSKI A. Józef Kraszewski i jego powieści historyczne. Ateneum warszawskie z września i października 1877, w 8ce, str. 461—494, 1—21.

Vie de saint Stanislas Kostka de la Compagnie de Jésus. Limoges, imp. et lib. E. Ardant et Cie, 1877, w 12ce, str. 120.

VOGT Karol. Listy o fizyologii, przekład dra Karola Dobrskiego, ze 110 drzeworytami w texcie. Warszawa, nakł. tłómacza, czcionkami M. Ziemkiewicza, 1877, w 8ce, str. 7 nl., X, 833 i 1 nl.

WALISZEWSKI Kazimierz. Książę Brisacierski, szkic historyczny. Niwa warszawska z d. 1 sierpnia—1 września 1877, w 8ce, str. 199—207, 258—266, 348—354.

WEINERT Alexander. O starostwach w Polsce do końca XVIII wieku, z dołączeniem wykazu ich miejscowości. Warszawa, nakł. autora, druk. J. Noskowskiego, 1877, w 16ce, str. 137.

— Wjazd tryumfalny króla Sobieskiego do Warszawy w r. 1677. Biblioteka warszawska z września i października 1877, w 8ce, str. 376—383 i 119—132.

WELTER. Dzieje powszechne skrócone, przełożył na język polski Zygmunt Sawczyński, Część I: Dzieje starożytne, wyd. czwarte przejrzane i poprawione. Kraków, nakł. J. M. Himmelblaua, druk. Uniw. Jag., 1878, w 8ce, str. 8 nl. i 148.

WIEL Józef dr. Dyetetyczne leczenie chorób żołądka, przekład dzieła: Tisch für Magenkranke, Karlsbad, 1876. Warszawa, druk. Gazety lekarskiéj, 1877, w 8ce, str. III, III, 84. 1 złr. 67 cnt.

WILD Karol. Plan król. stoł. miasta Lwowa ze skorowidzem dawnych i nowych nazw, placów i ulic. Lwów, nakł. K. Wilda, 1877, w 8ce, str. 23 i plan Lwowa w dużém folio. 1 złr.

— Przewodnik po Lwowie z zarysem historyi miasta, ułożył Stanisław Kunasiewicz, z planem teatru. Lwów, nakł. K. Wilda, 1878, w 16ce, str. 160, 32 nl. i plan Lwowa w dużém folio. Z planem 1 złr. 50 cnt., bez planu 90 cnt.

WISŁOCKI Władysław. Urszula Ochmistrzyni Łabędzianka i jéj korespondencya polska z Piotrem Gembickim w r. 1627. (Odbitka z Przeglądu polskiego). Kraków, nakł. redakcyi Przeglądu polsk.., druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 29 i 1 nl.

WODZICKI Kazimierz hr. Zapiski

ornitologiczne: III. Jastrząb, wyd. drugie poprawne. Kraków, nakł. i druk. Czasu, 1878, w 8ce, str. 148. 1 złr. 20 cnt.

WODZIŃSKI le comte. La Fiancée de Gora. Lagny, imp. Aureau, Paris, libr. Dentu, w 18ce, str. III i 272. 3 franki.

WOJEWÓDZKI Justyn. Kwestya domu zarobkowego w Warszawie, tudzież zaradzenia ubóstwu w kraju. Warszawa, druk. M. Ziemkiewicza, 1877, w 8ce, str. 70 i 1 nl. 66 cnt. czyli 40 kop.

— O polepszeniu losu podrzutków przy szpitalu dzieciątka Jezus. (Odbitka z Gazety lekarskiéj). Warszawa, druk. Gazety lekarskiéj, 1877. w 8ce, str. 10. 16 cnt.

Воззванie къ справедливости русской націи и ея монарха къ благоразумію Поляковъ. Leipzig, W. Gerhard, Lemberg, typogr. im. Szewczeńki, 1878, w 8ce, str. 53 i 1 nl. 1 marka.

Wystawa przemysłowo-rolnicza we Lwowie w r. 1877, opisana przez Jana Lama, Tadeusza Romanowicza i Sygurda Wiśniowskiego, zeszyt 1 z rycinami. Warszawa, nakł. i druk. J. Ungra, 1877, fol., str. 16. 25 kop. czyli 40 cnt.

ZELTT Józef i BEYER Karol. Nowy skorowidz monet polskich, ułożony przez gorliwych zwolenników numizmatyki. Warszawa, druk. J. Ungra, 1877, w 8ce podłużnéj, str. 85 i 1 nl.

ŻULIŃSKI Józef dr. Kalendarz dla nauczycieli na rok szkolny 1877/8, rocznik I. Lwów, nakł. Towarzystwa pedagogicznego, I związkowa druk., 1877, w 16ce, str. 96, kart 48 nl., str. 127 i 1 nl. 90 ct.

Obszerniejsze recenzye pojawiły się o następnych dziełach:

Bartoszewicz J. Dzieła tom I i II — w Tygodniu lwowskim, Ner 7 z dnia 14 października, przez J. T.

Berichte bibliogr. üb. d. Public. d. Akademie d. W. in Krakau — w Ateneum warsz. z października, przez Tr. Wi.

Biliński L. Die Luxussteuer als Correctiv der Einkommensteuer — w Jenaer Literaturzeitung, Ner 39 z d. 29 września, przez A. Helda.

Codex epistolaris s. XV, ed. A. Sokołowski et J. Szujski — w Ateneum warsz. z paździer., przez Teodora Wierzbowskiego.

Crüger J. dr. Zarys psychologii, przełożył Z. Sawczyński — w Szkole lwowskiéj, Ner 4 z dnia 6 paźdz., przez D.

Czernecki J. De Mentore in Odyssea — w Zeitschrift für österr. Gymnasien zesz. 8 i 9, przez Max. Iskrzyckiego.

Gloger Z. Starodawne dumy i pieśni — w Bibliotece warsz. z października, przez K. Wł. W.

Goczałkowska J. Jak spełnić można cud pożądany — w Tygodniu lwowskim, Ner 6 z dnia 7 paźdź., przez B. L.

Grabowski Br. i Dmochowski Wł. Widoki Częstochowy — w Bibliotece warsz. z października, przez K. Wł. W.

Kleczkowski. Cours graduel et complet de Chinois — w II Kwartalniku Kłosów, przez J. T. Hodiego.

Kosiński Wł. dr. Słowniczek prowincyonalizmów — w Bibliotece warsz. z października, przez K. Wł. W.

Krzyżanowski W. ks. Katedra płocka — w Bibliotece warsz. z września, przez Ernesta Swieżawskiego.

Laugel A. Głos, ucho i muzyka, przetłóm. F. Bakszewicz — w Ateneum warsz. z paźdź., przez Jana Karłowicza.

Paszkiewicz Aem. De Horatii et Augusti necessitudine — w Zeitschrift für österr. Gymnasien, zesz. 8 i 9, przez Max. Iskrzyckiego.

Rabbinowicz J. M. Vergleichende Grammatik der poln. Sprache — w Bibliotece warsz. z października, przez F. Jezierskiego.

Rodoć M. Piosnki, IV. — w Tygodniu lwowskim, Ner 6 z dnia 7 paźdź., przez J. T.

Romanowicz T. Wiadomości statystyczne — w II Kwartalniku Kłosów, przez N.

Sadowski J. N. Die Handelsstrassen der Griechen und Römer — w Jenaer Literaturzeitung, Ner 38 z d. 22 września, przez Müllera z Hanoweru.

Siarkowski Wł. ks. Zagadki — w Bibliotece warsz. z października, przez K. Wł. W.

Skarbek Fr. hr. Dzieje Polski, część III — w Tygodniu lwowskim, Ner 8 z dnia 21 października, przez B. L.

Ziemba T. dr. Psychologia — w Kłosach, Ner 642 z dnia 18 października, przez Kazimierza Kaszewskiego.

W Krakowie 25 październka 1877 r. *Dr. W. W.*

Wydawca: **Wł. L. Anczyc.** — Redaktor odpowiedzialny: Prof. **W. Zakrzewski.**